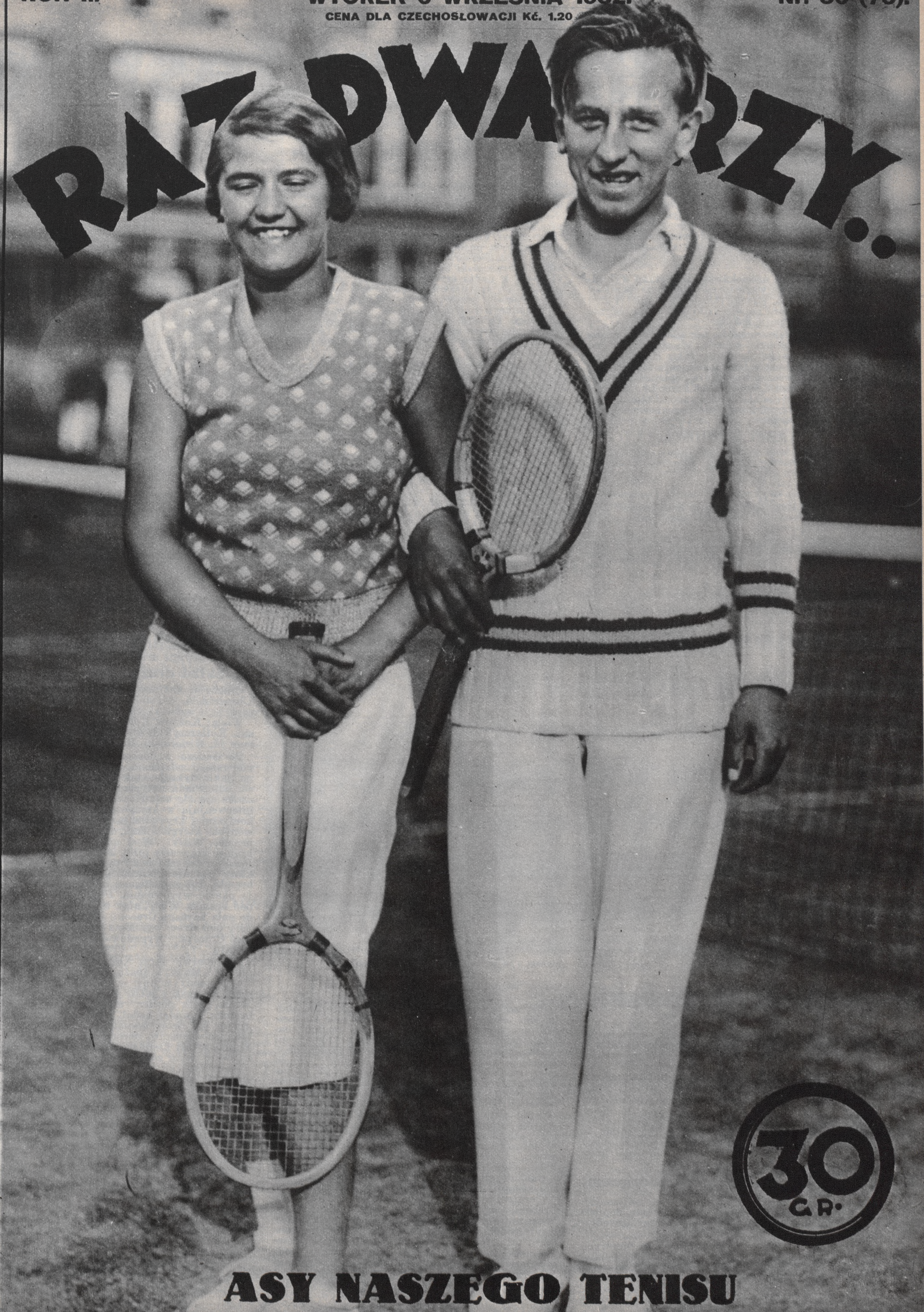
ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

ROK II. WTOREK 6 WRZEŚNIA 1932. Nr. 36 (73).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..



ASY NASZEGO TENISU

Jadwiga Jędrzejowska (AZS Kraków) i Ignacy Tłoczyński (Legja Warszawa).

Świetne zwycięstwo Cracovii nad Wisłą 3:0 (1:0)

Kraków, 5 września.

Coraz wyraźniej zarysowuje się czołowa pozycja Cracovii, dla której dzień wczorajszy był dniem *podwójnego zwycięstwa*. Obok bowiem triumfalnego na własnym terenie zwycięstwa nad Wisłą, spotkało Cracovię na innym zupełnie gruncie powodzenie w postaci podzielenia między siebie punktów przez *Pogoń* i *Legję*, które mają obok białoczerwonych najpoważniejsze aspiracje do tytułu mistrzowskiego. Dzięki temu Cracovia ma swoją pozycję *na razie* dobrze *zabezpieczoną*, górując nad wszystkimi przeciwnikami znaczną różnicą tak pod względem ilości punktów, jak i stosunku bramek.

Obok tych dwu najciekawszych spotkań wybijało się nad inne ze względu na dobór przeciwników reprezentujących wysoką klasę spotkanie *Warty* z *Garbarnią*, które potwierdziło doskonałą obecnie formę drużyny poznańskiej.

Obok niespodziewanego, a tak właściwego zresztą drużynie stołecznej sukcesu Warszawianki nad Ruchem na uwagę zasługuje fakt, iż *Czarni* po odzyskaniu na ostatniem posiedzeniu Ligi dwóch punktów (za mecz z Garbarnią), jakoteż lepszego stosunku za mecz z Pogonią 1:0 a nie 3:0 (jak było zweryfikowane) zdołali dorównać Polonji pod względem ilości punktów, dzięki remisowemu wynikowi z ŁKS-sem.

TABELA LIGOWĄ.

Nazwa klubu	Gier	Pk. zdob.	strac.	Bramki
Cracovia	16	25	7	49:18
Pogoń	15	21	9	24:12
Legja	14	18	10	27:13
Warta	15	17	13	38:28
Ł. K. S.	15	16	14	27:18
Warszawianka	15	15	15	19:34
Wisła	13	14	12	25:22
Ruch	16	14	18	23:25
Garbarnia	14	11	17	23:28
22 p. p.	15	11	19	24:38
Polonia	14	8	20	15:36
Czarni	16	8	24	12:34





Z meczu Cracovia—Wisła: pod bramką Wisły Koźmin w podskoku chwyta piłkę; od prawej: Jezierski, Koźmin, Bajorek, Ciszewski, Kotlarczyk II.



Z meczu Cracovia—Wisła: od lewej: Bajorek, Zieliński (pierwsi od lewej) w walce o piłkę.

„Derby" krakowskie

Wielkie derby krakowskie więcej, niż zwykle, emocjonowały 7.000 widzów. Prócz rywalizacji, posiadającej historję 25 lat, chodziło ponadto o *cenne punkty*, które równie dobrze mogły utwierdzić Cracovię w szansach zdobycia tytułu mistrza, jak też umożliwić Wiśle kontakt z czołową grupą tabeli.

Poważna stawka, o jaką chodziło, wpłynęła na nastrój tak drużyn jak i publiczności. *Podniecenie objawiło się w grze*, prowadzonej obustronnie zaciecie, do ostatniego niemal wysiłku, mimo to jednakże prawie zawsze *w ramach dozwolonych* i to właśnie zapisać należy na dobro obu przeciwników.

Grano w tempie dawno niewidzianem,

a nawet w drugiej połowie niewiele je zmniejszono. Skutki takiej gry objawiły się dopiero przy końcu zawodów, kiedyto niektórzy zawodnicy wyraźnie opadli na siłach.

Gra odbiegała od zwykłych spotkań ligowych także pod innym względem. Przy całej zapamiętałości *nie tracono możliwości prowadzenia gry kombinacyjnej*, przesadzając w tem niejednokrotnie. Jedynie brakło skuteczniejszej gry pod bramką, gdzie ze strzałem nie kwapiono się zbytnio. Słusznie więc w całości uznać trzeba to spotkanie za udałe.

Zwycięstwo przypadło zasłużenie Cracovii.

Białoczerwoni zagrali tak po raz drugi w tym roku w Krakowie. Niezwykła ambicja cechowała pracę wszystkich linji, współgrających ze sobą. Wszyscy w drużynie grali *dobrze*, lecz główny udział w sukcesie ma *pomoc*. Co prawda atak Wisły nie był groźnym, jednakże praca ofenzywna pomocy była najlepszej klasy na nasze stosunki i ona to zadecydowała o jakości gry własnego ataku. *Chruściński* był skuteczniejszym od swego vis-a-vis a nadto szybszym w akcji. *Mysiak* poprawił swą grę prawie całkowicie, a trochę więcej szybkości przywróci go zupełnie na poziom reprezentacyjny. Gra *Seichtera*, pilnującego przebojowego Balcera, znajdowała najwięcej uznania. Pozbawiony sam szybkości, umie świetnie zamknąć Balcera, tem samem unieszkodliwić go gruntownie.

Atakowi Cracovii *brakło tylko odpowiedniego strzału*, wszystko inne zadawalało. Kombinowano wprzód, wyzyskiwano uliczki, a także solowe akcje były groźne. W nich najczęściej celował *Zieliński*. Po szeregu słabszych dni zagrał *pierwszorzędnie*, dając przykład gry łącznika, zobowiązanego do wydatnej gry w tyłach. Trzecia bramka, uzyskana z pięknej samodzielnej akcji, była *ukoronowaniem jego gry*. Mniej szczęśliwym w swej dobrej grze był *Malczyk*, pozbywający się cofania z piłką. *Kubiński* był najmniej produktywnym. Zatrudniano go rzadko, on znów nie ułatwiał gry pchaniem się do środka boiska. Lewa strona chwilami zmonopolizowała grę. *Ciszewski* lepszy dużo niż ostatnio, zbyt wiele poświęcał się Sperlingowi. Wynikła stąd przesada w kombinacji, która do skuteczności nie przyczyniła się.

W trójce obronnej wybijał się *Pająk* świetnym *startem i wykopem*, nadrabiając nim uchybienia taktyczne. *Lasota* dobry, mimo kontuzji. *Otfinowski* miał drobne błędy, które zanulował całkowicie w innych momentach.

Wisła zawiodła.

I ona grała ambitnie, ofiarnie, jednakże posiadała *zbyt wiele słabych punktów*, by móc skutecznie przeciwstawić się grze Cracovii. Do nich należał przedewszystkiem *cały atak*, w którym *ani jeden zawodnik nie dorównał przeciwnikowi*. Łączność tej linji właściwie *nie istniała* i to jest *wina środkowego*. Reyman był stanowczo za powolnym i szablonowym w usiłowaniu forsowania gry krótkiej, do jakiej nie nadaje się *Kisieliński*, nerwowy i niezdecydowany w działaniu. *O Balcerze nic dodatniego powiedzieć nie można*. Aby wygrać z Seichterem, musiałby mieć koło siebie starego Reymana, albowiem niedzielni towarzysze tego zadania nie potrafili. *Artur* dawał najwięcej zatrudnienia tyłom Cracovii, które niejednokrotnie uległy w pojedynkach z nim, do strzału jednak nie dochodził. *Czulak* nie zastąpił Stefaniuka, mimo zalety bojowości.

Ciężkiem było zadanie pomocy Wisły. Dobra gra Cracovii przy słabej grze własnego ataku, zwaliła ciężar na barki pomocy, której nie była ona w stanie podołać. *Kotlarczyk I* szukał daremnie kontaktu na przedzie. *Bajorek* i *Jezierski* mieli również ciężki żywot w obronie, jak i w ataku. Młodszy Jezierski stosunkowo *najlepiej przetrzymał zawody*.

Obrona Wisły ujawniła nowego zawodnika *Szumilasa*, który wypełnił wreszcie dodatnio lukę w tej linji, powstałą po śp. Skrynkowiczu i Pychowskim. *Kotlarczyk II* nie był lepszym od partnera. *Koźmin* zawinił drugą bramkę.

Skład drużyn i przebieg gry:

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Pająk, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk II, Ciszewski, Sperling.

Wisła: Koźmin, Kotlarczyk II, Szumilas, Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek, Czulak, Artur, Reyman II, Kisieliński, Balcer.

Po deszczu w doskonałych warunkach, gra od pierwszego uderzenia przybiera gwałtowne tempo, jakie dyktuje atak Cracovii. Ponieważ i Wisła odpowiada natychmiast tem samem, *sytuacje zmieniają się ustawicznie*. Obaj bramkarze często interwenjują w krytycznych sytuacjach. Powoli korzystniej krystalizują się poczynania białoczerwonych, którzy kilkakrotnie poważnie zagrażają bramce Wisły. W 9 min. Ciszewski prawie w bramce nie trafia piłki, a Kubiński strzela w bok. *Perwsza bramka pada w 12 min. przez Malczyka*, który podanie Ciszewskiego voleyem bije w róg bramki. Już w następnej minucie Reyman marnuje okazję wyrównania. Po ładnej grze głowami pod bramką Wisły, atak tejże dochodzi kilka razy do pola karnego Cracovii bez groźby strzału. Kornery obu stron, wynikłe z kombinacyjnych pociągnięć Cracovii i wypadów Wisły, nie zmieniają rezultatu.

Po przerwie zaraz Koźmin gubi piłkę w wybiegu, lecz Malczyk spaźnia się. Tragiczniej kończy się następny mylny wybieg Koźmina w 8 min. gdyż *Malczyk z piłką wjeżdża do pustej bramki*. Wisła przez pewien czas równoważy grę, pod bramką zawodzi nadal. Cracovia natomiast rozgrywa się *coraz bardziej*. Atak stwarza szereg ładnych pozycji, obronionych przez Koźmina. Wszędobylski *Zieliński ustala w 19 min. wynik po minięciu kilku zawodników Wisły i strzale oddanym zbliska na bramkę*. Od tej chwili przewaga Cracovii jest stałą, lecz przesada w kombinacji nie dopuszcza do strzału. Wisła operuje skrzydłami, albo Artur prróbuje szczęścia w driblingu, wszystko jednak nie może przełamać defenzywy Cracovii. Ostatnie minuty w ciemności należą do słabszych.

Pogoń-Legja 0:0.

Lwów, dn. 4 września (tel. wł.) Pięciotygodniowa przerwa w rozgrywkach ligowych, na jaką skazana była lwowska publiczność sportowa a dalej pozycja zajmowana przez Pogoń w tabeli ligowej, stały się dostateczną przyczyną, by z racji spotkania Pogoni z Legją zmobilizować na widowni

zgórą 7.000 widzów.

Cyfra w latach ostatnich jeżeli chodzi o Lwów jest *rekordową*, i wymownie świadczącą o niesłabnącem zainteresowaniu dla rozgrywek ligowych. Zrozumiałą atrakcją w danym wypadku stanowiła przecież drużyna Legji, obok Cracovii i Pogoni, najpoważniejsza kandydatka do tytułu mistrzowskiego.

Wynik spotkania jednakowoż, jak i przebieg gry naogół

rozczarował sympatyków drużyny lwowskiej,

którzy liczyli na dobrą formę i zwycięski pochód swego faworyta, a równocześne zdecydowane wysunięcie się na czoło Cracovii poważnie zachwiało ogólnie wiarę w ostateczny sukces Pogoni.

Był zresztą okres w pierwszej połowie, kiedy *Pogoń nie była zdolna do żadnego skutecznego pociągnięcia*, ba nawet dalekie wykopy dla niektórych jej zawodników stanowiły trudne zadanie do wykonania. W okresie tym Pogoń z trudem broniła się przed atakami Legji, które zresztą również nie grzeszyły zbytnio pomysłowością ani i energją w ich przeprowadzeniu. Stan taki trwał niemal przez całą pierwszą połowę i pedynie

świetnej grze Albańskiego

zawdzięcza Pogoń, że nie utraciła w tym okresie bramki.

Dopiero po przerwie potrafili się miejscowi w ciągu 15 minut zdobyć na bardziej celową grę, wielokrotnie w tym czasie powodując zamieszanie na tyłach Legji. Uzyskanie bramki przez Pogoń zdawało się być kwestją najbliższej sekundy, w decydującym momencie jednak zawodzili napastnicy Pogoni. Innym razem odbierała piłkę, z podziwem wywiązując się ze swego zadania, *trójka obrony Legji*.

Pod koniec Pogoń też ponownie opadła na duchu i siłach zadawalniając się grą defenzywną, bądź też prowadząc beznadziejne kopanie na środku boiska. *Drużyną lepszą w tem spotkaniu była bezspornie Legja*, która we wszystkich linjach przewyższała Pogoń w starcie i ilości wypracowanych lecz nie wykorzystanych możliwości bramkowych. Ponadto wyrastał ponad innych *Nawrot* dając próbkę swej ofiarnej pracy na wszystkich pozycjach.

W Pogoni nie *dopisywała głównie linja napadu*, gdzie Niechcioł nie wykazywał większych zdolności na obcej mu pozycji łącznika, w dodatku ustawicznie niepotrzebnie opuszczał swoje stanowisko. Wytworzyła się przez to luka, której zaradzić nie potrafiła słabsza, aniżeli zazwyczaj pozostała czwórka jego kolegów z ataku.

W pomocy do przerwy najlepiej trzymał się *Deutschman*, następnie i on opadł na siłach, ograniczając się przeważnie do defenzywy.

Obrona Pogoni nie popełniała wprawdzie większych błędów, jednak nie wykazywała tej pewności i stanowczości, jaka cechowała parę *Martynę* i *Ziemiana*.

Albański forytowany przez szczęście dopisał w zupełności.

Przebieg zawodów.

Gra nie była zbyt ciekawa, i tylko w nielicznych okresach dostarczyła widowni w nadmiarze oczekiwanych emocyj. Działo się to wówczas, gdy *Albański sięgnąć musiał do zasobu wszystkich swych umiejętności*, by obronić swoją bramkę i gdy z pomocą przychodziły mu słupki i poprzeczka. Nieliczne tylko były sytuacje, w których Pogoni uśmiechały się możliwości uzyskania prowadzenia. Kilkakrotnie pod bramką Legji znalazł się Niechcioł, w decydującym jednak momencie zatracał potrzebną mu do wykończenia akcji energję. Gorący był też moment, kiedy Głowacki znalazł się na najlepszej drodze do wpakowania piłki do własnej siatki. W ostatniej chwili jednak od niemiłej tej ewentualności wyratował go *Martyna*. Pozatem mało tylko możliwości bramkowych potrafili wypracować napastnicy Pogoni, to też wynik remisowy w danym wypadku uważać mogą za *poważny swój sukces*.

Sędziował p. *Krajcarek*.

Ł. K. S. — Czarni 1:1 (0:0).

Łódź, 4 września (tel.). Wiele tygodni nie widzieli już Łodzianie meczu ligowego. Toteż z wielkiem zaciekawieniem oczekiwano gry ŁKS-u z Czarnymi, zwłaszcza, iż wchodziła tu w grę tak poważna stawka, jak walka Lwowian o *pozostanie w Lidze*. Srogi jednak zawód spotkał widzów, jeśli chodzi o poziom zawodów. Nie odbiegały one daleko od poziomu przeciętnej A. klasy. Gra była *chaotyczna i bezplanowa*, co najwyżej kleiły się dwa, trzy pociągnięcia, później kombinacje urywały się na dłuższy okres czasu i gra zmieniała się w kopaninę. *Nie można jednak odmówić zawodom tych braku emocyj*. Było ich bez liku zwłaszcza, iż trio obronne Czarnych z wielką umiejętnością, jak i z wielkiem szczęściem stawiało opór nieskordynowanym atakom ŁKS. Goście wykazali,

co znaczy ambicja w grze.

Poświęcenie ich nie miało poprostu granic. *Za wszelką cenę pragnęli zdobyć punkty*. Udało im się też strzelić *pierwszą bramkę*. Moment ten *zadecydował o stosowanej przez Czarnych taktyce*. Gdy początkowo parli oni całą siłą naprzód i prymitywnymi przebojami starali się jak najszybciej podejść pod bramkę ŁKS. to teraz skupili wszystkie siły na obronie, pozostawiając raptem dwóch graczy w ataku. Reszta ławą broniła swej świątyni.



Z meczu Cracovia—Wisła: Od prawej Koźmin, Ciszewski, Jezierski i Kotlarczyk I.

Trio obronne Czarnych znakomite.

Doskonałe momenty miał bramkarz *Kasprzak*, jeden *z najlepszych graczy na boisku*, który kilka razy już na linji bramkowej robinzonadami parował piłkę, to znowu w pięknych podskokach zabierał ją z głów przeciwników, jednem słowem był zawsze na swojem miejscu. Przepuszczonej bramki nie zawinił, był zasłonięty i niemógł odparować silnego strzału w róg. Świetne momenty miała para obrońców, zwłaszcza *Chmielowski*, bardzo ruchliwy i pracowity, choć *Lemiszko* imponował dalekiemi i czystemi wykopami.

Niezmordowany w pomocy jeden z najpracowitszych był *Czyżewski*. Cechowała go bardzo dobra orjentacja. Potrafił on sam zaszachować środkową trójkę Łodzian, był wielce pomocnym swym napastnikom i zawsze w porę zdążył powrócić na zagrożoną pozycję pod bramką. Ze skrajnych Piłata widzieliśmy w Łodzi już w lepszej formie.

Pewne skłonności do gry kombinacyjnej zdradzała linja ataku, zwłaszcza jego lewa strona. Ona też wprowadzała najwięcej zamieszania pod bramką ŁKS-u i każde jej pociągnięcie było groźne. Dość umiejętnie powiązać akcję tę potrafił *Makuch* na środku ataku.

Łodzianie mieli

jeden z najsłabszych swoich dni.

w sezonie i co gorsza brak im było tego animuszu i zapału, jaki wnieśli na boisko Czarni. Dopiero utrata bramki i widmo porażki zdołało wykrzesać z tej drużyny nieco więcej ambicji i zachować jeden punkt. Zmieniony i osłabiony skład ŁKS-u zestawiony był eksperymentalnie i mało szczęśliwie, na czem ucierpiała gra całej drużyny. Ani *Karasiak* na środku ataku, ani *Wełnic* w pomocy nie sprostali zadaniu. *Brak środkowego napastnika, to znana już bolączka ŁKS-u*. Pracowitość i dobre chęci Króla i Sowiaka nie dawały rezultatu, gdyż początkowo nie dopisywał Jańczyk w pomocy. Prawa strona miała kilka lepszych momentów. Durka spudłował kilka ładnych piłek. Pegza miał ciężką przeprawę z Drzymałą i Żurkowskim, toteż po pauzie był już nieco słabszy. Zato *Jańczyk się poprawił*.

Forma *Gałeckiego* wciąż jeszcze nie jest taka, jak na początku sezonu. *Radomski* dobry taktycznie pozwolił sobie jednak na celową, ostrą grę, obliczoną na złośliwe uszkodzenie przeciwnika. *Bramkarz stanął na wysokości zadania*.

Składy drużyn: Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski i Drzymała. ŁKS-u: Frymarkiewicz, Radomski, Gałecki, Jańczyk, Wełnic, Pegza, Król, Sowiak, Karasiak, Herbstreich, Durka.

Przebieg gry.

Na dość nerwowej grze upływają pierwsze minuty. Raz Czarni mają przewagę, to znowu ŁKS. dochodzi do głosu. Lepiej dysponowany strzałowo był napad Czarnych, który przez *Żurkowskiego* niejednokrotnie niepokoił Frymarkiewicza. Gra przeistacza się w zażartą walkę o każdą piłkę. Bywały okresy, iż nieraz walczyło o nią kilku zawodników. Szczęśliwe wyjaśnianie momentów podbramkowych dało widowni sporo emocyj. Do przerwy wynik bezbramkowy.

Po odpoczynku więcej szczęścia mieli Czarni, gdyż w 12-ej minucie uzyskują bramkę przez *Makucha*. Padła ona w zamieszaniu tak niespodziewanie, iż wszyscy, nie wyłączając zawodników byli zaskoczeni takim obrotem sprawy. Sukces Czarnych *nie zdeprymował Łodzian*, przeciwnie dało im to bodźca do większej agresywności. Gra zyskała na tempie, Łodzianie atakują przeważnie lewą stroną, Czarni nie zostają dłużni, powoli przechodzą do gry ofenzywnej i grają na czas. Rozpaczliwa ich obrona nie mogła przeszkodzić w zdobyciu przez Łodzian bramki w 38-mej minucie z rzutu wolnego, zawinionego przez *Chmielowskiego. Z dalekiego strzału Durki zasłonięty Kasprzak nie mógł obronić*. Z tą chwilą Czarni jeszcze bardziej skupiają się pod bramką i utrzymują wynik remisowy. Do ostatniej chwili jesteśmy już świadkami wykopywania piłki na aut lub też byle dalej od własnej bramki. Sędziował p. *Marczewski* z Łodzi, widzów około 3.000.

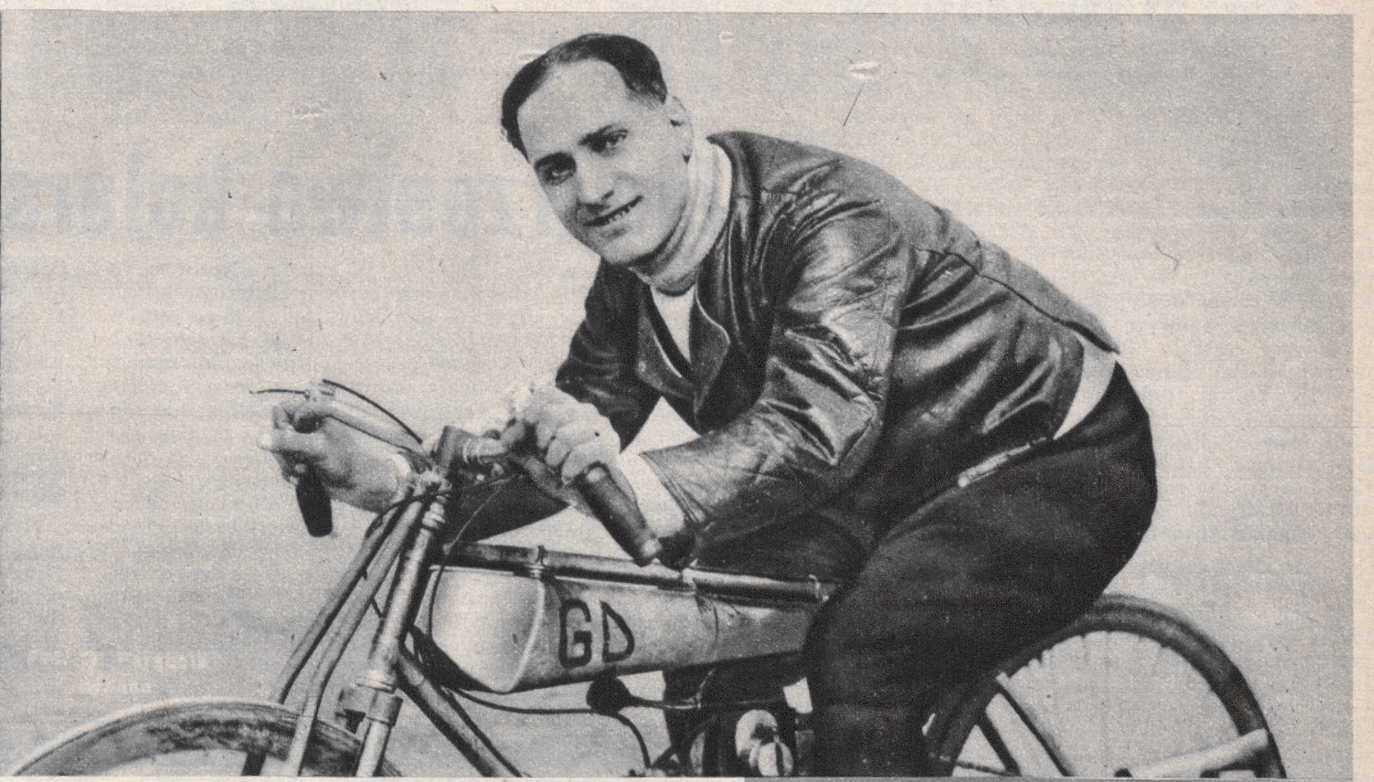
Wybitny kolarz włoski Gay.



Stadjon partji faszystowskiej w Rzymie, na którym odbyły się tegoroczne mistrzostwa kolarskie świata.



Mistrz świata zawodowcy w kolarstwie szosowem Alfredo Binda (Włochy).



NASI KOLARZE NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W RZYMIE



Powyżej mistrz Polski St. Kłosowicz przesyła pozdrowienia z Rzymu Czytelnikom „Raz Dwa Trzy“ i „I. K. C.“. Poniżej Linart (pierwszy od lewej) i Kłosowicz na ulicach Wiecznego Miasta.



(Oryginalna korespondencja „Raz Dwa Trzy“)

Rzym, 28 sierpnia.

Aczkolwiek w dniu wczorajszym rozpoczął swoje obrady 56-ty kongres *Międzynarodowego Związku Kolarskiego U. C. I.* — to jednak zainteresowanie zawodami wzrosło dopiero pod wieczór, kiedy do Wiecznego Miasta zaczęli przybywać w godzinach popołudniowych znani kolarze Europy, jak: *Choque, Fournier, Horn, Ulrich i Leducq* (Francja), *Canardo, Montero, Campaina* (Hiszpania), *De Graf*, Fritz de *Cor i Müller* (Holandja) i miejscowi: *Binda, Guerra, Bertoni i Maitano* (Włochy).

Wskutek nadzwyczajnych przyjęć, uczestnicy kongresu nie mieli już sił na popołudniowe obrady i udali się wieczorem na stadjon Partji Faszystowskiej, gdzie wyznaczono w programie eliminacyjne

zawody sztejerów o tytuł mistrza świata.

Była godzina 6-ta po południu, kiedy na wielki stadjon Romy ze wszystkich stron przybywali sportowcy, goście i mieszkańcy Rzymu, aby podziwiać, jak na drewnianym torze za motocyklami będą rozwijać szaloną szybkość najlepsi sztajerzy Europy. Do pierwszego przedbiegu stanęli nast. zawodnicy: *Gay* (Włochy), *Sawall* (Niemcy), *Lacquehay* (Francja), *Linart* (Belgja), *Schelbaum* (Holandja) i *Ruegg* (Szwajcarja).

Zawodnicy mają przejechać 252 okrążeń toru, równających się 100 km. rozwiniętej przestrzeni. Z miejsca zrywa się, jak burza, Belg *Linart* i prowadzi bieg aż do 50 okrążenia, mając za sobą Francuza i Niemca. Po 50 okrążeniach Linart zajmuje drugie miejsce, *a na czoło wysuwa się Sawall* i już z tego miejsca nie schodzi do samego końca. Walka wre zacięta. Szybkość rozwijają niektórzy wprost szaloną. *Schelbaum* walczy z włoskim kolarzem Gay i wyprzedza go o długość maszyny, ale wnet zmęczony, wycofuje się z toru, mając poza sobą 189 okrążeń. Po kilku okrążeniach *odpada także i Gay*, gdyż jego leader schodzi z toru wskutek defektu w motorze. *Zwycięża Sawall* w czasie 1:22.4 (leader Groslimond), drugie miejsce zajmuje Belg *Linart* Wiktor w czasie 1:22.9, 3) *Lacquehay* (Francja).

Na stadjonie panuje coraz większe ożywienie. Kilka tysięcy widzów oklaskuje zwycięzców i oczekuje na dalsze rozgrywki.

Wspaniałe zwycięstwo Francuza.

Drugi przedbieg został złożony z nast. zawodników: *Paillard* (Francja), *Thollembeck* (Belgja), *Moeller* (Niemcy), *Suter* (Szwajcarja), *Piano* (Włochy), *De Graf* (Holandja) i *Grant* (Anglja).

O godz. 22.10 wystrzał startera i 7 motorów oraz 7 kolarzy zrywa się z miejsca do ostrej walki. Na czoło wysuwa się eksmistrz świata Paillard, prowadząc bież aż do samego końca. Walka cały czas toczy się tylko między Francuzem i Niemcem. De Graf wycofuje się w połowie biegu z powodu nawalenia „kichy“. Również odpada Włoch, pozostali walczą, a Niemiec nie przestaje atakować Francuza, który stale i spokojnie zwiększa szybkość, zwyciężając w czasie 1,24.24, tj. 71.106 m. na godzinę. Drugi przybył *Moeller* w czasie 1:24.36, 3) Thollembeck 1:24.38, 4) Grant (Anglja) w czasie 1:24.48; ostatni i piąty Suter (Szwajcarja) w czasie 1:24.50.

Zawody finałowe i burza.

W dniu dzisiejszym miały się odbyć zawody eliminacyjne finałowe sztajerów o godz. 21 na torze, ale wskutek wielkiej burzy, która rozszalała się wieczorem nad Rzymem i Kampanją, zostały odłożone na dzień jutrzejszy. Do finału stają: *Sawall* (Niemcy), *Linart* (Belgja), *Lacquehay* (Francja), *Paillard* (Francja), *Moeller* (Niemcy) i *Thollembeck* (Belgja).

Kłosowicz i Olecki na trasie.

Nasi mistrze po wypoczynku, na jaki poświęcili dzień wczorajszy, po podróży do Wiecznego Miasta, zabrali się do treningu i w dniu dzisiejszym wyjechali na trasę, którą mają przebyć w dniu 31 bm. Po przebyciu trasy Rzym—Frascati—Rocca di Papa, zatrzymali się w Albano Laziale, gdzie byli gośćmi Waszego korespondenta. W czasie odpoczynku w ogrodzie rozmawiałem z naszymi kolarzami, którzy powiedzieli, że trasa jest dosyć trudna. Właściwa rozgrywka odbywać się będzie w terenie górzystym, gdyż tuż za Rzymem trzeba stale jechać pod górę aż do Frascati na wysokość 440 m., a stamtąd do Rocca di Papa na wysokość 700 m. Rocca di Papa trzeba brać trzykrotnie — powiada nam Kłosowicz. — Postaramy się jednak zrobić wszystko, aby nie przynieść ujmy polskiemu kolarstwu.

— *My nie możemy konkurować na drogach z Włochami*, gdyż oni mają wspaniałe autostrady i mogą na nich rozwijać szaloną szybkość na lekkich maszynach, podczas, gdy my, musimy przechodzić z ciężkich naszych maszyn, które używamy w Polsce, na lekkie — przygotowane na drogi włoskie -- mówi Olecki. — I być może, że Włosi tu wygrają, ale gdyby ich zaprosić do Polski — to napewno wygrana byłaby po n a s z e j s t r o n i e. *Co najgorsze, to bieg wyznaczony* jest na s a m o p o ł u d n i e, gdyż my startujemy o godzinie 11, czyli w Rocca di Papa możemy być około 12. Wtedy właśnie atakować nas będzie także słońce. Włosi przyzwyczajeni są do takiego upalnego słońca i mogą wówczas pracować — my zaś możemy to poważnie odczuć. W każdym razie, proszę napisać do kraju, że jesteśmy w jak najlepszej formie i przesyłamy Kolegom Kolarzom oraz wszystkim, którzy się nami interesują, najlepsze sportowe pozdrowienia“.

Z temi słowami pożegnali nasi mistrze Albano, powracając do Rzymu. W ślad za nimi pojechała cała brygada kolarzy francuskich, belgijskich, niemieckich, włoskich itd., którzy podobnie, jak nasi, trenują na nieznanym dotąd terenie.

Kłosowicz i Olecki w Rzymie.

Rzym, 29 sierpnia.

Polski Związek Kolarski przysłał na kongres i związane z nim zawody kolarskie o mistrzostwo świata trzech swoich najlepszych kolarzy, a to: *Kłosowicza i Oleckiego*, jako amatorów najlepszych z tej klasy, *Szamotę* jako zawodowca sprintera.

Mistrz Polski w kolarstwie na rok 1932 Kłosowicz wraz z Oleckim przybyli do Rzymu dziś rano i w tej chwili zaopiekował się nimi Wasz korespondent rzymski, ułatwiając na miejscu wszystko, co tylko można było.

Olecki, po katastrofie motocyklowej na Pomorzu tydzień temu, jeszcze ma rękę zabandażowaną i kuleje. Mistrz Polski *Kłosowicz* jest w jak najlepszej formie. *Szamota* do tej pory jeszcze nie przyby do Rzymu i mamy nadzieję zobaczyć go jutro na tutejszym torze.

Polska na 56 Kongresie Międzynar. Związku Kolarskiego.

Na rzymskim Kapitolu w sali Horacjuszy i Kuracjuszy, prezes włoskiego C. O. N. I. p. poseł Leandro Arpinati dokonał otwarcia 56-go Kongresu Międzynarodowego Związku Kolarskiego. 16 narodów bierze udział w tym kongresie i flaga polska powiewa obok innych, co dowodzi, że bierzemy przecież udział w tym sejmie kolarzy świata.

Uchwał ważniejszych nie powzięto tu jednak. Uchwalono, aby następne mistrzostwa świata odbyły się w roku *1933 w Paryżu.* W dniach od 12 do 15 lipca odbędą się zawody sprinterów na torze w Parku Książęcym, zaś zawody szosowe odbędą się 14 lipca w dniu święta narodowego na słynnym aerodromie w Linas-Montlhery pod Paryżem.

Przyjęcia i bankiety.

Sportowy Rzym podejmuje gości kolarzy ze świata bardzo serdecznie. Możemy powiedzieć śmiało, że trzy czwarte dnia traci się na bankiety i przyjęcia, a resztę czasu na posiedzenia kongresowe. Szkoda tylko, że sport nasz *nie zdobył się na wysłanie oficjalnego delegata.*

Skoro poza kolarzami polskimi niema tu nikogo, w obradach kongresu biorą udział dwaj *jedyni polscy dziennikarze w Rzymie*, a to przedstawiciel PAT'a red. p. *Kościemski i przedstawiciel „Raz Dwa Trzy“*, niżej podpisany. Uważamy jednak, że powinien tu być ktoś z Polskiego Związku Kolarskiego. Zresztą wysyłając kolarzy na zawody, należało wysłać choćby jednego delegata na kongres, jak to uczyniły wszystkie inne państwa.

Paillard mistrzem świata sztejerów

Rzym, 30 sierpnia.

W doborowej stawce najlepszych sztejerów kontynentu, wśród których było aż czterech mistrzów świata, a to 43-letni *Linart*, czterokrotny mistrz, *Paillard*, dwukrotny mistrz, *Sawall*, również dwukrotny mistrz, wreszcie *Möller*, mistrz świata z r. 1930, najlepszym okazał się francuz Paillard, który ze swymi renomowanymi przeciwnikami robił, co chciał. Wystarczy powiedzieć, iż od Sawalla, Möllera i Tholembecka odsadził się o 2 okrążenia, Lacquehaya o 3, a od Linarta nawet o cztery okrążenia. Tak przekonywującego zwycięstwa już od lat nie odniósł żaden sztejer. W każdej fazie walki górował Paillard nad swymi rywalami spokojem, techniką i szybkością. To też dumny tytuł mistrza świata na rok bieżący dostał się w ręce najszybszego i najgodniejszego kolarza, który powtórzył swój sukces z r. 1929, zdobywając wówczas po raz pierwszy w Zurychu mistrzostwo świata.

Paillard zawdzięcza w znacznej mierze swe zwycięstwo swemu liderowi *Guerin*, jego rozumnej i świetnie taktycznie przeprowadzonej walce.

Przebieg tego decydującego spotkania był nast.:

Pierwszy tor wylosował Linart, za nim Lacquehay, Paillard, Sawall, Möller i Tholembeck. Po dwóch falstartach ruszyli o godz. 9.29 wiecz. Już w drugiem okrążeniu, na czoło świetnym sprintem wychodzi *Paillard*, mijając lekko swojego rodaka oraz Linarta. Sawall rusza do kontrataku, wyciągając Möllera i obydwom udaje się ta sama sztuczka. Zachęcony tem łatwem powodzeniem również i Tholembeck atakuje, mijając Francuza i Belga.

W 18 okrążeniu przedsięwziął Paillard próbę zdystansowania całej stawki o okrążenie, jednakże zacięty opór, jaki mu współjadący stawili, nie dozwolił mu w całości wyzyskać swej przewagi i dopiero w 25 okrążeniu minął wszystkich za wyjątkiem twardo trzymającego się *Sawalla.*

Następuje teraz przetasowanie pozostałych. Zaciekłe walki toczą ze sobą obaj Belgowie i Lacquehay. Chwilami aż do 74-go okrążenia zmienia się sytuacja, przyczem na trzecie miejsce wychodzi Möller, a za nim Tholembeck. Nagle jednak niespodziewanym zrywem zaskakuje Paillard zeszłorocznego mistrza świata Sawalla, usiłując zyskać nad nim przewagę okrążenia, mogącego decydować o zwycięstwie. Jednakże Sawall miał się na baczności i odparł atak jednak już nie na długo, ponieważ po zaciekłej cztero-rundowej walce uległ świetnie jadącemu Francuzowi, który wysunął się obecnie już bezapelacyjnie na czoło wyścigu, dystansując zarazem Linarta o dwa okrążenia.

Sawall, jadący na drugiem miejscu bije też Linarta o jedno okrążenie. Paillard, o ile to możliwe, zwiększa tempo, za nim Sawall, Möller i Tholembeck oraz Linart, którzy wzajemnie atakują się bez przerwy.

Po 126-tej rundzie mija połowa wyścigu. Paillard jedzie spokojnie na przodzie, zaś lider jego Guerin obserwuje walki pozostałych w tyle, by w odpowiednim momencie ponownie i decydująco zaatakować. Stary, czterokrotny mistrz świata nie daje jednakże za wygraną i mimo, iż jest już o 2 okrążenia w tyle, atakuje ciągle. Przejściowo udaje mu się uzyskać ładny sukces przez minięcie Möllera i Tholembecka, jednakże Sawalla dojść nie może. Na pięknym owalu toru sytuacje zmieniają się, niby w kalejdoskopie. Publiczność rozentuzjazmowana nawołuje swych ulubieńców, którzy pochyleni nad swymi skierownicami i zapatrzeni w rolkę prowadzącego ich motoru szatkują błyskawicznie nogami. Wreszcie w 177 okrążeniu zdecydował się Paillard na decydujący atak, który mu się w zupełności udał. Sawall o jedno okrążenie w tyle, a to oznacza już zwycięstwo, o ile zły los nie sprawi mu psikusa przez przebicie gumy. Paillard dba teraz o utrzymanie dystansu, podczas gdy pozostali walczą już tylko o miejsca. Na 10 okrążeń przed końcem wyścigu zadokumentował Paillard swą wyższość nad swymi współzawodnikami, bijąc ponownie całe pole o *okrążenie* i przerywając taśmę 100 km wyścigu w czasie *1,20,11,2 przy huraganie oklasków.* Tempo przeciętne wynosiło *75 km na godz.* O dwa okrążenia wtyle *Sawall* (lider Grolimond), trzeci *Möller* za Carmanem, czwarty *Tholembeck* za Pasquierem, piąty Lacquehay o 3 i pół okrążenia za Bessonem, wreszcie ostatni Linart o 4 okrążenia za Pasquierem młodszym.

Lista powojennych mistrzów świata przedstawia się nast.: 1920: *Seres* (Francja), 1921: *Linart* (Belgja), 1922: *Vanderstuyft* (Belgja), 1923: *Suter P.* (Szwajcarja), 1924: *Linart* (Belgja), 1925: *Grassin* (Francja), 1926: *Linart* (Belgja), 1927: *Linart* (Belgja), 1928: *Sawall* (Niemcy), 1929: *Paillard* (Francja), 1930: *Möller* (Niemcy), 1931: *Sawall* (Niemcy) i 1932: *Paillard* (Francja).

Mistrzostwa świata na szosie.

Dwa zwycięstwa Włochów Mariano (amatora) i Bindy (zawodowca).

Rzym, 1 września.

Dzień wczorajszy był walnem zwycięstwem włoskiego kolarstwa, albowiem tak zawodowi kolarze jak również amatorzy wzięli dwie pierwsze nagrody, a to *Binda* i *Martano*. Walka była ciężka ale z góry można było przypuszczać, że na tej trasie „Rzym-góry albańskie“ zwyciężą właśnie Włosi, a to dlatego, że trasę tę znają, jak własną kieszeń, a po drugie zawody odbywały się w godzinach pomiędzy 10 rano i 4 popołudniu, t. j. *w czasie największych upałów*, na jakie zawodnicy środkowej Europy nie byli przygotowani.

Polacy brali udział tylko w grupie zawodników amatorów, ale *nie mieli szczęścia.* Wpłynęła na to poniekąd depresja, jakiej ulegli nasi zawodnicy, *kiedy na 24 godziny przed zawodami Oleckiemu skradziono rower (!).* Ale o tem będziemy mówić poniżej, a obecnie stylem telegraficznym przedstawimy fazy walki.



Powyżej as Legji Olecki przesyła pozdrowienia z Rzymu Czytelnikom „Raz Dwa Trzy“ i „I. K. C.“. Poniżej nowy mistrz świata w jeździe za motorami Paillard (Francja)



Start 21 zawodowców.

Już o godzinie 8-ej rano ulica Cerchi była zabita tłumami. W dwie godziny później było tak ciasno w tej dzielnicy, że z trudnością można było przedostać się automobilem. Powoli więc posuwamy się taksówką razem z jeneralnym konsulem R. P. p. Stefanem *Mazurkiewiczem*, który, od chwili swego przybycia do Rzymu, mocno interesuje się wszystkiem, cokolwiek ma styczność z życiem Polski. Zainteresował się też naszymi kolarzami i starał się być przy ich starcie. Dlatego też przybyliśmy o godzinę wcześniej na miejsce startu, aby zaobserwować wszystko należycie i naszym kolarzom ewentualnie w czemś dopomóc. O godz. 10 minut 3 viceprezes Międzynarodowego Związku Cyklistów dał znak i z miejsca ruszyło 21 zawodników w nast. składzie: Guerra (Italja), Binda (Italja), Bertoni (Italja), Gijssels (Belgja), Louyet (Belgja), Hamerlinck (Belgja), Montero (Hiszpanja), Canardo (Hiszpanja), Campama (Hiszpanja), Mills (Anglja), Bogaart (Holandja), Valentijn (Holandja), Braspenninck (Holandja), Erne (Szwajcarja), Buchi (Szwajcarja), Antenen (Szwajcarja), Frantz (Luxemburg), Mulier (Luxemburg), Leducq (Francja), Magne (Francja), Godinat (Francja).

Start amatorów.

W tej właśnie chwili, kiedy grupa pierwszych zawodników dobiegała Frascati i szła w górę do Rocca di Pappa, na starcie ustawiła się grupa zawodników amatorów. Przybył ambasador RP. p. Przeździecki i korespondent Pat'a. Jesteśmy więc, jako Polacy, jedynymi świadkami startu i naszych kolarzy. *Olecki czuje się niepewnie.* W dniu wczorajszym pojechał do sklepu aby kupić części zapasowe do swego roweru i po *5 minutach już nie znalazł swej maszyny.* Byliśmy już za tem, aby wycofać polskich kolarzy po tym wypadku, ale ze względu na to, że narobiłoby to dużo hałasu w sferach sportowych Rzymu, zgodziliśmy się na start, chociaż z góry można było przypuszczać, że Olecki *na pożyczonym i nieznanym rowerze nie będzie mógł niczego zrobić.* O godzinie więc jedenastej wystartowali i nasi kolarze z nast. zespołem: Martano (Italja), Sella Nino (Italja), Macchi Luigi (Italja), Bjorklund (Szwecja), Johansson (Szwecja), Thor (Szwajcarja), Weismayer (Austrja), Zimkowski (Austrja), Sorensen (Danja) Nielsen (Danja), Jacobsen (Danja), Lohmann (Niemcy), Scheller (Niemcy), Harbour (Anglja), Jenner (Anglja), Slaats (Holandja), Willems (Holandja), Poffe (Belgja), Rapold (Szwajcarja), Egli (Szwajcarja), Saladin (Szwajcarja), *Kłosowicz* (Polska), *Olecki* (Polska), Hein (Luxemburg), Orczan (Węgry), Madi (Węgry), Chocque (Francja), Fournier (Francja), Horner (Francja), Haupt (Czechosłowacja), Honig (Czechosłowacja), Dragoutin (Jugosławja).

Walka o tytuł mistrza świata.

Trasa dla zawodników pierwszej i drugiej grupy była jedna i ta sama, t. j. Rzym-góry Albańskie z tem, że zawodnicy profesjonali mieli tę trasę przebyć trzykrotnie, razem *206.100 km*, zaś amatorzy dwa razy (przestrzeń *137.400 km*).

W kilka minut po dwunastej wpada na finish rzymski grupa zawodników zawodowców na czele z *Guerą* i *Bindą*. Wszyscy inni tuż o koło maszyny postępują naprzód. Entuzjazm tłumów wielki, ale zadowolenia nie widać, 100-procentowe zwycięstwo Guerry okazało się problematyczne.

Tymczasem nadchodzą wiadomości z trasy, że grupę amatorów prowadzi młody włoski kolarz, uczeń Bindy, a *to Martano Józef.*

Około godziny 1-ej z grupy zawodowców wycofał się francuski mistrz Leducq, oświadczając dziennikarzom, że w taki upał szkoda tracić zdrowia, nawet wtedy, kiedy walczy się o tytuł mistrza świata.

Olecki wycofuje się po pierwszej rundzie.

W kilkanaście minut po pierwszej wpada na finish rzymski po pierwszej rundzie grupa zawodników-amatorów. Widzimy wśród nich i barwy polskie. To Kłosowicz — idzie on wcale dobrze naprzód. Nie widzimy przez długi czas Oleckiego. W kilkanaście minut po przejściu pierwszych zawodników *wpada na tor i Olecki.* Jest zmęczony. Pot leje się z niego strumieniami. Wycofuje się, oświadczając, że *nie może dalej jechać na rowerze wypożyczanym, a ponadto nawalił mu „kicha".* Poimy go i karmimy, życząc jednocześnie w duchu Kłosowiczowi, aby się trzymał i polskie barwy dobrze reprezentował wobec tego, co rozgrywa pomiędzy kilkoma narodami.

Znając warunki, w jakich muszą pracować nasi kolarze, którzy nie mając dróg w Polsce nie są przyzwyczajeni ani do maszyn nowych lekkich, ani też do upałów południowego klimatu, *nie mogliśmy od nich wiele wymagać.* Byliśmy pewni, że Kłosowicz nie przyniesie nam wstydu i nie przeliczyliśmy się.

Pierwsze włoskie zwycięstwo.

Kłosowicz na 15-tem miejscu.

Jako zwycięzca wpada na finish *Martano Józef*, który zdobył tytuł mistrza świata w grupie amatorów, przebywając trasę w czasie 4:32,48.

Drugi wpada w tym czasie Szwajcar *Egli* Paweł, a za nim następujący zawodnicy: 3) Chocque (Francja), 4) Macchi (Ialja). 5) Hein (Luxemburg), 6) Lohmann (Niemcy), 7) Poffe (Belgja), 8) Weismayer (Austrja), 9) Sella (Italja), 10) Johansson (Szwecja), 11) Thor (Szwecja), 12) Scheller (Niemcy), 13) Fagutin (Jugosławja), 14) Slaats (Holandja), 15) *Kłosowicz (Polska)*, 16) Orczan (Węgry), 17) Zimkowski (Austrja), 18) Madi (Węgry).

Jak widzimy z powyższego 15 miejsce zajął Kłosowicz w czasie średnim 4:54,48, a co najważniejsza, zajmując miejsce przed Węgrami i Austrjakami.

Ostatnie zwycięstwo.

Obecnie wszyscy byli zainteresowani ostatnią rozgrywką pomiędzy zawodnikami-zawodowcami. Z Frascati nadesza smutna wiadomość dla oczekujących tłumów, a mianowicie, że *Guerra Leraco o 4 minuty odpadł od czołowej grupy*, którą prowadzi Binda. W tej chwili sympatja ulicy zwróciła się w stronę *Bindy* i gdy ten wpadł na finish (już za nim Bertoni), powstał taki tłok, że policja i wojsko musiały ratować biednego „mistrza świata", albowiem były rozerwany na kawałki. Dalsi przybywający za nim zawodnicy wpadli na tłum, potłukszy siebie dotkliwie i rozentuzjazmowanych wielbicieli. Czas zwycięzcy Bindy 7:01,28,1, drugi Bertoni o 3/4 długości koła w tyle, 3) Frantz 7:05,02, następnie Montero (Hiszpanja), Guera (Włochy), Valentin (Holandja) itd.

Tak ostatni sierpnia przyniósł włoskim kolarzom dwa tytuły dla amatorów i profesjonistów. Entuzjazmowi nie było końca!

Gustaw Lawina.

Mistrzostwa kolarskie sprinterów.

Rzym, 4 września. (tel. wł.) W sobotę wieczorem rozegrano zawody kolarskie sprinterów o mistrzostwo świata, zarówno w kategorji amatorów, jak i zawodowców. Mistrzostwo w kategorji amatorów zdobył Niemiec *Richter*, zaś w kategorji zawodowców doprowadzono zawody dopiero do finału. *Szamota, startujący w barwach Polski odpadł*, jak było do przewidzenia, *w przedbiegu, nie zdołał się również przebić w repesażach*, tak, że *cały jego występ wypadł całkiem blado.*

Wyniki: Kategorja amatorów: półfinał: 1) *Richter* (Niemcy), 2) Dusika (Austrja). Drugi półfinał: 1) *Mozzo* (Włochy), 2) Frach (Niemcy); w ćwierćfinale odpadł wicemistrz olimpijski *Chaillot*. Finał: 1 bieg: 1) *Richter*, 2) Mozzo, drugi bieg wypadł identycznie. W walce o trzecie miejsce dwa biegi wygrał *Frach*, bijąc Dusikę. Ostateczna klasyfikacja: 1) *Richter (Niemcy)*, 2) Mozzo (Włochy), 3) Frach (Niemcy), 4) Dusika (Austrja).

Kategorja zawodowców: Pierwszy przedbieg: 1) Falck *Hansen*, 2) Moeskops, drugi przedbieg: 1) *Michard*, 2) Cozens; trzeci przedbieg: 1) *Gerardin*. 2) Richli, czwarty przedbieg: 1) *Faucheux*, 2) Kaufmann, piąty przedbieg: 1) *Scherens*, 2) Engel; szósty przedbieg: 1) *Martinetti*, 2) Honeman, 3) Szamota. Repesaże: I. 1) *Moeskops*, 2) Richli, 3) Piani. II. 1) *Engel*, 2) Cozens, 3) Severgnini. III. 1) *Kaufman*, 2) *Szamota o pół długości*, 3) Steffes. IV. 1) *Honeman*, 2) Piani, 3) Mersch.

Finał repesażu: 1) *Moeskops*, 2) Engel, 3) Kaufman.

Scherens mistrzem świata zawodowców

Rzym, 5 września. (Tel.) W niedzielę odbyły się na stadjonie w Rzymie w obecności 4.000 widzów *finały zawodów kolarskich zawodowców o mistrzostwo świata.* Po przedbiegach eliminacyjnych do biegu finałowego stanęli *Scherens* (Belgja) i *Michard* (Francja), z których *pierwszy po ostrej walce zajął pierwsze miejsce, zdobywając temsamem tytuł mistrza świata.*

Popończyk (Warszawa) mistrzem torowym Polski.

Łódź, dn. 4 września. (tel. wł.) Długodystansowe mistrzostwo torowe Polski rozegrane w Łodzi było jedyną w sezonie imprezą kolarską, która wzbudziła większe zaciekawienie. Mimo konkurencyjnej imprezy w postaci meczu ligowego w parku sportowym Helenów zgromadziło się około *1.500 widzów.*

Mistrzostwa tegoroczne upłynęły pod znakiem *walki kolarstwa łódzkiego z warszawskiem*, gdyż tylko te ośrodki były reprezentowane. Ogółem startowało 19-tu kolarzy, jednak aż 7-miu na skutek defektu wycofało się z biegu. Wina to regulaminu, który nie przewidywał żadnych uwzględnień na ewentualne defekty maszyny, przez co każdego mniej szczęśliwego jeźdźca odrazu pozbawiano wszelkich szans na odegranie później jakiejkolwiek już roli w biegu. Pechowcami takimi okazali się z wybitniejszych kolarzy *Einbrodt* i *Targoński*, którzy obok 5-ciu innych wycofali się z biegu oraz *Michalak* i *Włodarczyk*. Mimo utraty okrążeń, pozostali oni na torze i walnie przyczynili się do zdobycia mistrzostwa przez swego kolegę Popończyka.

Wyścig na dystansie 50 km z 5-ma finiszami co 25 okrążeń toru miał przebieg niezwykle ciekawy. Wszelkie próby ucieczki były w zarodku likwidowane, zwłaszcza zrywy Michalaka wynosiły wiele urozmaicenia do biegu. Koalicja kolarzy łódzkich musiała toczyć walkę z Popończykiem a przegrana jej *świadczy najlepiej o jeździe Warszawianina i o taktycznem wyrobieniu stołecznych kolarzy.* Pod względem taktyki *przewyższali* oni *znacznie* Łodzian i głównie dzięki temu Popończyk zawdzięcza zwycięstwo w ostatnich finiszach. Zwłaszcza w ostatnim *Michalak* pięknie poprowadził go i wypuścił na pierwszego przed wirażem. Pozatem *Popończyk wykazał wielką regularność jazdy.* Tempo biegu początkowo podyktował *Michalak*. Po kilku okrążeniach *Targoński wycofuje się.* Również na skutek defektu tracą okrążenia *Michalak i Włodarczyk*. Zwłaszcza Włodarczyk miał *rekordową ilość defektów*, bo aż 3, które spowodowały utratę 6-ciu okrążeń. Michalakowi udało się nadrobić jedno okrążenie i od tej pory poświęcił się on *całkowicie pomocy Popończykowi* i poprowadził go do zwycięstwa.

Kolejność miejsc w poszczególnych finiszach była następująca: pierwszy finisz *Einbrodt*, Paul, Popończyk, Klatt, drugi finisz: *Popończyk*, Schmidt, Paul Raab, trzeci finisz: *Popończyk*, Paul, Klatt, Bryszke. 4-ty finisz: *Popończyk, Paul.* Raab, Schmidt. 5-ty finisz: *Popończyk*, Klatt, Paul Raab.

Ogółem największą ilość punktów 18 uzyskał Popończyk, zdobywając tytuł długodystansowego mistrza na torze. Drugim był *Paul* 13 pkt., 3) *Klatt* 6 pkt. 4) *Schmidt* 4 pkt.

Zwycięzcy wręczono *czerwoną koszulkę mistrzowską* z godłem państwowem na piersiach. Robi on honorową rundę, żywo oklaskiwany przez publiczność. Czas wyścigu 1 godz. 24 min. 1.4 sek.

Zakończenie programu stanowiły wyścigi motocyklowe na torze żużlowym o *„Wielką Nagrodę Helenowa"*. Jak było do przewidzenia zwycięstwo odniósł ogólny faworyt i bezkonkurencyjny w Łodzi motocyklista *Webb*, w bardzo dobrym czasie przed Tylibskim, Popielasem i Rubinsteinem.

Ligoń zwycięzcą biegu kolarskiego „Ebeko".

Katowice, 4 września. (tel). Przeprowadzany rok rocznie na G. Śląsku wyścig kolarski o nagrodę wędrowną firmy „Ebeko" cieszy się w tutejszych kołach sportowych wielką popularnością i dużą frekwencją kolarzy. Trasa wyścigu biegnie z Rybnika do Katowic i wynosi w sumie 104 klm.

Na starcie stanęło 51 kolarzy. Zwycięstwo przypadło tym razem *Ligoniowi* (Policyjny Klub Sportowy Katowice), który przejechał trasę w czasie 3:16.35, 2) Feige (Kl. Cykl. Rybnik) 3:16.48, 3) Paleta (Rekord Janów), 4) Dłucik (Żory). 5) Maj (Pogoń Nowy Bytom), 6) Pukowiec (Nowy Bytom), 7) Nowak (Klub Sportowy Legja). Wyścig ukończyło 30 kolarzy. Organizacja spoczywająca w ręku śląskiego Związku cyklistów — jak zwykle — wzorowa.

Walasiewiczówna ustanawia nowy rekord świata.

Toronto, dn. 4 września. (tel. wł.)Z okazji wielkiej wystawy międzynarodwej odbył się tu wielki mityng lekkoatletyczny z udziałem *pierwszorzędnych lekkoatletów.*

Barwy polskie reprezentowała *Stanisława Walasiewiczówna*, która w biegu na *100 m. pobiła swój rekord świata* i *olimpijski zarazem, uzyskując czas 11,8 sekund.*

Na drugiem miejscu przyszła *Stricke* (Kanada) a na trzeciem *Halstaed* (Anglja). Zwycięstwo naszej rodaczki wywołało entuzjazm wśród widzów.

—o—

„Wpław przez Kraków".

Kraków, 4 września.

Po raz pierwszy od 5-ciu lat AZS. krakowski ponowił tradycje swego klubu, urządzając propagandowy wyścig na dystansie 3.800 m. dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Brakło na starcie z pływaków miejscowych faworyta długich dystansów Kota, ale zato mistrzowski klub *Giszowiec nadesłał 4 zawodników.*

Z pośród 5-ciu startujących pań zdobyła pierwsze miejsce dość niespodziewanie *Wallachówna* (Gisz) w czasie 40 min. 34 sek. Drugie miejsce zajęła *Fitzówna* (Gisz.) z czasem 40 min. 42 sek. 3) *Sandberżanka* (Makk.) 41 min. 4) *Austernówna* (Makk.). 5) *Grudzińska* (AZS).

W wyścigu panów startowało razem *35-ciu zawodników.* Zaraz po starcie wysunęli się na pierwszy plan zawodnicy Giszowca *Pawlik i Anders z Rouppertem, Megliczem i Litwinem* i dopiero po 1.500 m. *na pierwsze miejsce wyszedł Rouppert a Meglicz* przed pierwszym mostem minął *Andersa.*

Wyścig obserwowały wzdłuż trasy rozstawione *niezliczone tłumy publiczności*, dopingując zawodników.

Wyniki wyścigu: 1) *Rouppert* (Cr.) 35 m. 55 s. zdobył puhar prezesa krakowskiej Dyr. Kol. Inż. Bobkowskiego na własność. 2) *Pawlik* (Gisz.) 37 min. 50 sek. 3) *Meglicz* (Cr.) 38 min. 35 sek. 4) *Anders* (Gisz.). 5) *Litwin* (Cr.). 6) *Paszkot* niest.) 7) *Jarecki* niest. 8) *Klein* (Makk.). 9) *Plattensteiner* (Cr.) 10) *Młynarowicz* niest. 11) *Krakowiak* (Cr.).

Tylko trzech nie ukończyło biegu. Zawody spełniły swoją propagandową rolę i zapewne będą zachętą do organizowania w przyszłym sezonie większej ilości tego rodzaju imprez.

Emocjonujący mecz Warta — Garbarnia 4:2 (0:2).

Poznań, 4 września (tel.). Już dawno nie oglądał Poznań tak niezwykle ciekawych zawodów ligowych, które przez całe *90 minut trzymały widzów w nieustannem napięciu*, albowiem do ostatniej minuty wynik zawodów stał pod *znakiem zapytania*. Publiczność, która przybyła w liczbie ponad 4.000, *z pełnem zadowoleniem opuszczała, po skończonej grze, boisko Warty.* Obie strony zademonstrowały bardzo efektowną, żywą i *stojącą na wysokim poziomie grę.* Dopiero pod koniec meczu, gdy już siły odmówiły posłuszeństwa niektórym piłkarzom, pozwalali oni sobie na wykroczenia niezgodne z przepisami gry, w co jednak zawsze wkraczał w porę sędzia.

Garbarnia była do przerwy *drużyną lepszą* i grała wprost

koncertowo w linji ataku,

z którym świetnie współpracował *Wilczkiewicz* w pomocy. To też dwie bramki zdobyte w tej części meczu przez mistrza Polski najzupełniej wyraziły jego przewagę techniczną.

Warta zmieniła się po przerwie wprost nie do poznania.

W ciągu zaledwie *5 minut zdołała wyrównać, zdobywając dwie efektowne bramki.* To też w tej części meczu Garbarnia widocznie zmęczona, więcej się broniła, a wskutek dwóch błędów obrony i bramkarza, umożliwiła miejscowym zdobyć dalsze dwie bramki, oddając dwa cenne punkty Warcie.

Do zawodów drużyny stanęły w następującym składzie: *Garbarnia:* Włodek, Konkiewicz, Bill, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Maurer Smoczek, Pazurek i Bator. *Warta:* Fontowicz, Flieger, Scherfke I, Sroka, Wojciechowski, Przykucki, Radojewski, Knioła, Scherfke II, Kryśkiewicz i Nowacki.

Zaraz po rozpoczęciu gry Wojciechowski strzela rzut wolny, który z wielkim wysiłkiem wyjaśnia bramkarz gości. Po serji ataków Warta inicjatywę oddaje w ręce gości. Strzelają oni kilka rzutów wolnych, co publiczność przyjmuje z niezadowoleniem, protestując zbytecznie zresztą przeciwko osobie sędziego. Miejscowi atakują więcej podaniami na skrzydła, goście natomiast podchodzą pod bramkę gospodarzy piłkami kombinacyjnemi, któremi znakomicie kieruje *Smoczek*, wysyłając w bój lewe, względnie prawe skrzydło swego ataku. Warta ma dwie okazje do zdobycia prowadzenia, lecz *Knioła* nie ma szczęścia. Dwukrotne więc strzały z bliskiej odległości idą tuż ponad poprzeczkę. Ataki Garbarni *zawsze są niebezpieczniejsze.* W 25 minucie ruchliwy Maurer wysuwa *Pazurkowi, który przebijając się przez parą obrońców, strzela obok próbującego interwenjować Fontowicza z kilku metrów do bramki.* Przez dalsze minuty trwają natarczywe ataki gości. Obrona oraz bramkarz gospodarzy mają niełatwe zadanie z wstrzymywaniem ataku Garbarni. Warta jakkolwiek w polu gra bez zarzutu, *zawodzi w tej części meczu pod bramką.* Garbarni udaje się zdobyć w 43 minucie *drugiego goala długim strzałem przez Riesnera*, coprawda Fontowicz próbuje bronić bramki przed nadlatującym Smoczkiem, lecz wyłapuje piłkę już poza linją. *Sędzia bramkę zupełnie słusznie uznaje*, co spotyka się z głośnym protestem publiczności. Bezpośrednio potem po rogu „główka" *Scherfkego* trafia w poprzeczkę, stąd wraca w pole i po chwilowem zamieszaniu sędzia daje znak na przerwę.

Po zmianie pól *Zieloni są wyraźnie lepsi od Garbarni*, której gracze robią wrażenie *lekko przemęczonych*, zbyt silnem tempem prowadzonem w pierwszej połowie gry. *Wilczkiewicz* w ostatnim momencie dwukrotnie chroni od utraty punktu. Po rogu *zdobywają gospodarze przez Kryśkiewicza z samej linji bramkowej swój pierwszy punkt.* Warta obecnie *nieomal nie schodzi z pola gości.* Upragniony punkt wyrównawczy strzela po celowej akcji wśród zrozumiałych owacyj publiczności *Radojewski.*

Goście są teraz speszeni, lecz mimo to gra ich zyskuje uznanie zgromadzonej publiczności. Ruchliwe skrzydła Garbarni najczęściej niepokoją gospodarzy. W 11 minucie ruchliwy *Bator*, zamiast do bramki, strzela wprost na wylatującego Fontowicza. Napad Zielonych wspomagany wyjątkowo dobrze przez pomoc więcej przebywa na polu gości. W 22 minucie *Radojewski* centruje do Nowackiego, który wychodzi następnie zwycięsko z pojedynku z Billem i zdobywa trzeci punkt.

Krakowianie opadają na duchu,

ataki ich nie mają już tej siły i żywiołowego ciągu, co w pierwszej połowie. Gra przybiera na *ostrości*, co zmusza do częstych interwencji arbitra. W 37 minucie *Włodek* opuszcza niepotrzebnie swą pozycję, co *wykorzystuje Scherfke, strzelając z kilkunastu metrów czwartą bramkę i ustalając wynik dnia.* Ostatnie minuty, mimo rozpaczliwych wysiłków drużyny krakowskiej wyniku już nie zmieniają. Stosunek rogów 6:2 dla Warty, jako całość obie drużyny były sobie prawie *równorzędne.* Do przerwy górowała Garbarnia, po przerwie Warta. Lepszą dyspozycję strzałową wykazali Poznańczycy, którzy też dzięki temu odnieśli *zasłużone zwycięstwo.*

Warszawianka—Ruch 1:0 (1:0)

Warszawa, 4 września (tel. wł.) Składy drużyn: Warszawianka: Jachimek, Zwierz, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Pyszkowski, Piliszek, Kotkowski, Polak, Korngold. Ruch: Komander, Cieślik, Wadas, Zorzycki, Badura, Dziwisz, Włodarz, Gwódź, Buchwald, Kurek, Urban. Sędzia p. Rettig. Widzów 2.000. O wyniku meczu rozstrzygnął

„samobójczy" strzał obrońcy Ruchu.

Był to *jedyny goal dnia* i przyniósł on Warszawiance dwa punkty. Dzięki temu zwycięstwu Warszawianka *uciekła już z zagrożonej spadkiem z Ligi strefy.* Zapas punktów ma już wystarczający. Zarząd klubu Warszawianki powinien wziąć to pod uwagę i w pozostałych rozgrywkach *przygotować drużynę do walki w roku przyszłym.* Należałoby już skończyć eksperymenty ze zmianą składu i przeprowadzić solidny trening, celem poprawienia techniki poszczególnych graczy i wzajemnego zgrania się. W tym kierunku jest w drużynie Warszawianki dużo jeszcze do zrobienia.

Ruch wystąpił bez *Peterka*, co prawdopodobnie wpłynęło ujemnie na celowość akcji napadu. Mimo przewagi w polu napad gości nie potrafił sobie wyrobić pozycji do strzału. Im bliżej bramki tem piłka krążyła wyżej. *Gwóźdź* usiłował strzelać, ale nigdy nie miał dobrej pozycji. *Urbanowi* również nie wychodziły strzały, zaś „bomby" *Włodarza* szczęśliwie łapał Jachimek.

Pomoc Ruchu grała wystarczająco.

Obecni obrońcy Ruchu nie są wcale gorsi od pary, którą Ruch posiadał przed sanacją, zaś *Komander* zasługuje na wszelkie pochwały, przytomny, w najgorszych sytuacjach i doskonały technicznie obronił kilkakrotnie bramkę z beznadziejnych sytuacyj. Możliwe, że obecność Peterka nadałaby jakiś sens grze Ruchu, *Ruchwałd* tymczasem nie umiał bowiem prowadzić napadu ani skrzydeł, ani łączników a zwłaszcza energiczny *Gwóźdź* nie był przez niego wykorzystany.

Warszawianka słabsza nieco w linji pomocy górowała nieznacznie w ataku. *Piliszek* miał dobry ciąg na bramkę i niejednokrotnie był bliskim zdobycia goala. *Kotkowskiemu* udało się kilka akcyj, zaś *Korngold* nieobliczalny jak zwykle miał obok słabych kilka pierwszorzędnych zagrań. W napadzie Warszawianki widoczne było usilne trzymanie piłki przy ziemi i kombinowanie, dzięki któremu Warszawianka miała klka doskonałych sytuacyj z dostrzelenia bramki i gdyby nie Komander w bramce Ruchu, to niezawodnie ta przewaga Warszawianki miałaby wyraz w stosunku bramek. W pomocy Warszawianki

najlepszym był Materski,

który *zupełnie unieruchomił groźnego Włodarza*, czem właśnie przyczynił się do utrzymania wyniku. Z obrońców *najlepszy Zwierz*, szybki, ofiarny, interwenjujący szczęśliwie i we właściwym momencie. *Jachimek* obronił kilka strzałów bardzo dobrze. Widoczna jest u niego maniera rzucania się do każdej piłki na ziemię.

Mecz rozpoczyna się w słabem tempie. Warszawianka przeważa przez pierwszy kwadrans. *Komander* dwukrotnie broni niebezpieczne strzały, Jachimek raz kapitalną powietrzną robinsonadą broni strzał gości. W 15-ej minucie korner bije *Pyszkowski* — pod bramką Ruchu zamieszanie — *obrońca po walce z Polakiem pakuje piłkę w siatkę.*

Po stracie bramki Ruch bierze się do roboty. Warszawianka zostaje zepchnięta na swoją połowę. Skrzydła Ruchu idą w ruch. Włodarz przedziera się z piłką na pole gospodarzy i centruje. Jachimek niepotrzebnie rzuca się na ziemię, by piłkę chwycić i w dodatku chybia. W 29 minucie *Gwóźdź* dochodzi do głosu, lecz strzał oddany po przeboju trafia w poprzeczkę. Centry Urbana nie wykorzystane. Coraz bardziej jest widoczna impotencja strzałowa Ruchu. Na kilka minut przed przerwą *Warszawianka zrywa się do ataku.* W tych kilku jednak minutach ma więcej pozycyj, niż Ruch przez pół godziny. W 31 minucie *Komander* jest poważnie zatrudniony. Piłka pada pod nogi Korngolda, który poprawia, lecz trafia w twarz bramkarza, od którego piłka odbija się i wraca na boisko. Włodarz uwalnia się z pod opieki Materskiego i strzela ukośnie. Jachimek na czas orjentuje się w kierunku strzału i wyłapuje piłkę.

Po przerwie *Ruch przeważa w polu.* Oblężenie bramki gospodarzy nie może przynieść zmiany wyniku, ponieważ jeden gracz nie umie wyrobić drugiemu pozycji do strzału, a na przeboje obrońcy Warszawianki mają dobre sposoby. W pierwszej minucie *Jachimek* broni strzał Urbana, a pozatem wyłapuje niegroźne i niecelne strzały innych napastników Ruchu. Po 25 minucie Warszawianka wycofuje Polaka do pomocy. Wpływa to dodatnio na akcję ataku, który teraz coraz częściej przedziera się pod bramkę Ruchu. W ostatnich minutach Komander broni strzału Piliszka i Kotkowskiego. Mecz pozostawił wrażenie walki fair, ale prowadzonej na niezbyt wysokim poziomie technicznym i w miernem tempie. *Wynik remisowy byłby słuszniejszy*, gdyż przewaga Warszawianki w sytuacjach podbramkowych wyrównywała przewagę Ruchu w polu. Sędzia p. *Rettig dobry.*

—o—

O wejście do Ligi.

Przemyśl, 4 września. (Tel.). *Polonja—Hasmonea (Równe) 8:0 (4:0).* Pierwsze zawody o wejście do Ligi wywołały w Przemyślu *wielkie zainteresowanie* ze względu na ładne wyniki Hasmonei oraz ze względu na wspaniałą formę Polonji, która jest jednym z *najpoważniejszych kandydatów do Ligi.* Drużyna przemyska *potwierdziła też w zupełności swoją renomę, osiągając we wspaniałym stylu wysokocyfrowe zwycięstwo.*

W Polonji doskonale grała obrona, a zwłaszcza *Żebaczyński*, który stanowił dla przeciwnika mur nie do przebycia. W pomocy najlepszy *Kalinowski*, choć pozostali nie ustępowali mu. Napadowi nadawała ton lewa strona: *Bulek, Małodobry, Dychdalewicz*, skąd też padła lwia część bramek.

Gra zaczęła się wspaniałą bramką *Małodobrego* już w 30 sekundzie z podania Bulka, Ciuda zdobywa głową następną w 17 minucie, a *Małodobry* w 23 i 40 minucie, ustanawiają wynik do przerwy.

Po przerwie Polonja może *uzyskać wynik dwucyfrowy*, gracze jednak bagatelizują sobie i w 25 minucie zdobywa *Małodobry* 5-tą bramkę, następnie *Dychdalewicz* w 28 i 30 minucie zdobywa pięknym strzałem dwie dalsze bramki, aż wreszcie *Kwiatkowski* w 33 minucie ustanawia ostateczny rezultat. Odchodzącej z boiska drużynie Polonji zgotowała publiczność gorącą owację. Sędziował dobrze p. *Hausman* ze Lwowa.

* * *

Zawiercie, 4 września. (Tel.). *I. F. C.* (Katowice)—*Warta* (Zawiercie) *6:2 (0:2).* Zawody te zgromadziły na boisku Warty około 2.000 osób. Warta przeciwstawiła gościom grę półgórną, zespołową tylko do przerwy, później grała natomiast bezładnie.

Pierwsze minuty upływają na wzajemnem się poznaniu. Wkrótce jednak atak Warty zaczyna kombinować i przeprowadza w tym czasie cały szereg doskonale planowanych akcyj, wskutek jednak zdenerwowania zaprzepaszcza kilka pewnych bramek. Rola gości ogranicza się do „murowania" bramki i kilku niezbyt pewnych wypadów. W 18 minucie świetny napastnik Warty *Bergel* przebija się i podaje centrę, którą *Ślimak* zamienia na bramkę. W dalszym ciągu gospodarze usilnie atakują i w rezultacie na 4 minuty przed przerwą *Ślimak zdobywa drugą i ostatnią bramkę dla Warty.*

Po przerwie obraz gry *zmienia się zupełnie na korzyść gości.* W krótkich odstępach czasu I. F. C. lokuje 6 bramek, z tych dwie z rzutu karnego. Końcowe minuty przynoszą kilka incydentów między graczami i sędzią, na szczęście kończą się one bezkrwawo. Bramki dla gości uzyskali *Görlitz* 4 i *Pośpiech* 2. Sędziował w zastępstwie p. Schebera p. *Meyer* z Częstochowy, który wykazał brak stanowczości i małą dozę sentymentu dla gospodarzy. Powyższe zawody wyjaśniły znacznie sytuację i decydujące spotkanie o mistrzostwo grupy nastąpi już pomiędzy *Podgórzem a I. F. C.*

* * *

Poznań, 4 września. (Tel.). *Legja* (Poznań)—*Polonja* (Bydgoszcz) *6:1* (5:1). Mecz rewanżowy przyniósł pełne zwycięstwo drużynie miejscowej, która we wszystkich linjach była *zdecydowanie lepszą od drużyny bydgoskiej, odnosząc w całej pełni zasłużone zwycięstwo.* Polonja ograniczyła się do nielicznych wypadów, pozatem jako całość *wyraźnie zawiodła.*

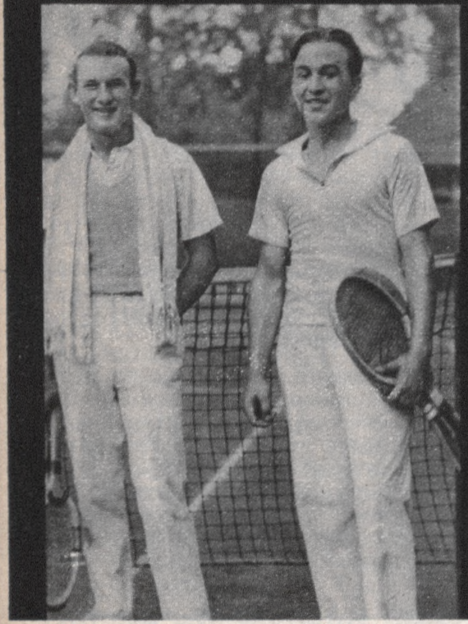
Bramki dla Legji strzelili *Mazgaj* i *Zaremba* po dwie, oraz *Chmielewski* i *Kwintkiewicz II* po jednej. Zawodom rozegranym na stadjonie miejskim przyglądało się około *2000 osób.*

Pierwszy mecz rozegrany między powyższemi drużynami zakończony wynikiem remisowym 1:1 zostanie zweryfikowany przez P. Z. P. N., na korzyść Legji 3:0 w. o., ponieważ drużyna bydgoska miała w swoich szeregach nieuprawnionego do gry o mistrzostwo *Dawczyńskiego*, b. gracza Legji z Olimpji poznańskiej.

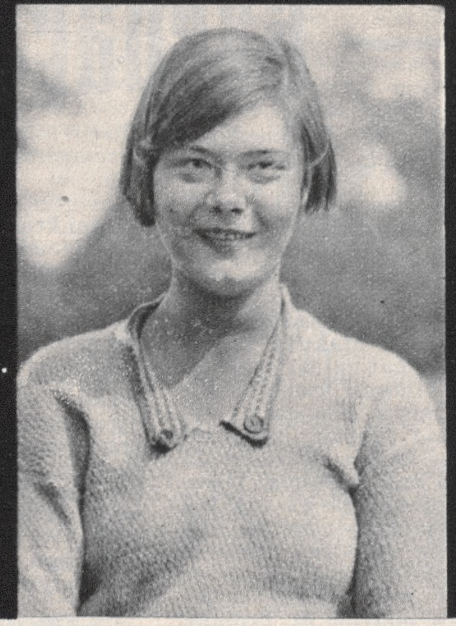
* * *

Warszawa, 4 września. (A. Sz.). *Ł. T. S. G.—Gwiazda 3:2* (2:0). Bramki dla Ł. T. S. G. zdobyli Vogt (dwie) i *Bergman*. Sędziował p. *Romański*. Drużyna łódzka przez cały czas miała wyraźną przewagę.

Brześć nad Bugiem, 4 września. *4 Dyon samochodów pancernych—1 p. p. leg. 7:1* (4:0).



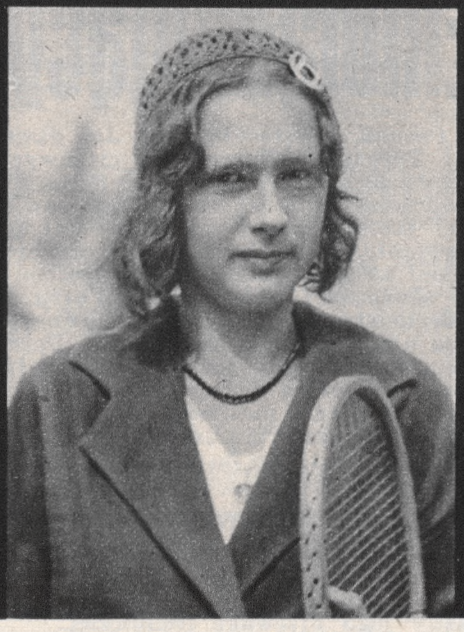
Pp. Brotek (pierwszy od lewej) i Beldowski z Poznania.



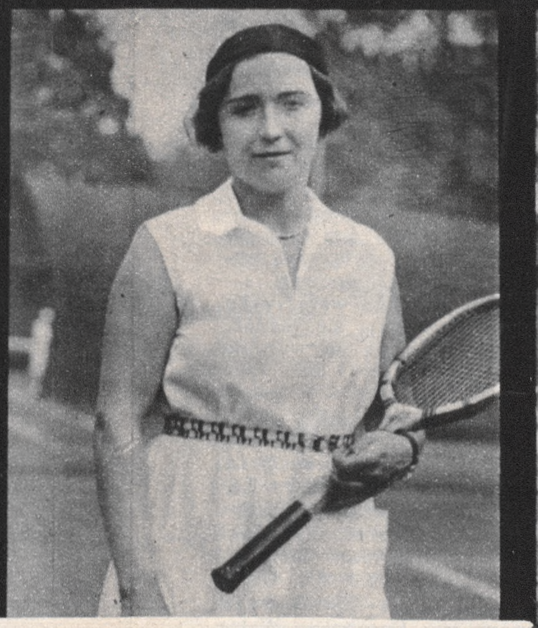
P. Turyczynówna (Poznań).



P. Stefanówna (Katowice).



P. Szeraucówna (Krynica).





Powyżej: p. Orzechowska (Lwów), na prawo: widok na trybunę dokoła kortu centralnego AZS-u.

XI TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Już dawno Kraków nie oglądał tak doborowej stawki tenisistów, jacy przewinęli się przez korty sekcji tenisowej Akademickiego Związku Sportowego w parku Krakowskim. A były głosy pesymistyczne, które obawiały się, że po sensacyjnych mistrzostwach międzynarodowych, które tydzień temu rozegrano w Warszawie — mistrzostwa krajowe przejdą bez większego wrażenia.

Stało się jednak przeciwnie. Jednych ściągnęła do Krakowa nadzieja szczęśliwego rewanżu za porażki poniesione w Warszawie, drugich obowiązek stawienia się do walki niedawnym przeciwnikom. Jednem słowem nie brakło właściwie nikogo, kto ma coś do powiedzenia w tenisie. Kraków, którego program sportowy przedstawiał się w ostatnich latach tak ubogo, oczekiwał mistrzostw tenisowych z wielką niecierpliwością. Ostatnie sukcesy *Tłoczyńskiego,* niespodziewane zwycięstwo nad nim *Hebdy,* świetna forma Jędrzejowskiej, jak i braci Stolarowów — wszystko to rzeczy dobrze znane w Krakowie, ale tylko z gazet. Naprawdę — to Kraków nie widział w b. r. tych asów tenisowych w akcji.

To też od pierwszego dnia tłumnie ściągali widzowie do parku Krakowskiego, aby oglądać ten naprawdę interesujący turniej. Odrazu wyrobiły się naturalnie pewne sympatje. Tłoczyńskiego otaczano należytem poważaniem za jego wielkie wyczyny, polubiono Hebdę — zawsze uśmiechniętego i zadowolonego. Podziwiano milczącą i spokojną Stefanówną, która niespodziewanie okazała się tak groźną dla znanych rakiet.

W takim nastroju oczekiwania i niecierpliwości rozpoczęto we wtorek XI tenisowe mistrzostwa Polski. Emocji dodawał fakt, że w razie ewent. zwycięstwa, trzeciego z rzędu, bogaty w tratycje puhar ma zabrać na własność Ignacy Tłoczyński.

Na czoło spotkań wybija się oczywiście

gra pojedyncza panów.

W pierwszej rundzie odpadli *Lechner* (w. o.), *Wahl* (w. o.), *Zachar,* weteran polskiego tenisu po zaciętym oporze stawianym zeszłorocznemu mistrzowi junjorów Holländerowi, *Szyszko* (w. o.), *„Jaworski"*, *Kolcz S.* (w. o.), *Nawratil* (w. o.), *Małcużyński* (w. o.). Ze spotkań tych najciekawszem było spotkanie

Maksa Stolarowa z „Jaworskim".

Ten ostatni gracz, zaliczający się do starszej generacji lwowskich tenisistów, stawiał zadziwiający opór Maksowi Stolarowowi, który w tem spotkaniu robił wrażenie przemęczonego. Wysokie loby „Jaworskiego" nie znajdowały wykończenia należytego u Stolarowa, który dopuścił aż *do utraty dwóch setów* i dopiero w piątej i decydującej grze wykazał prawdziwe swoje możliwości. Być może, że był to także sposób taktyczny oszczędzania się do następnych cięższych rozgrywek.

Dzieje drugiej serji.

Druga runda była znacznie ciekawszą. Stoczono już szereg zaciętych gier, które dowiodły, że

poziom polskiego tenisu wyrównał się

a przy tem i *podniósł.* Już nie zdarzyło się tak wiele łatwych zwycięstw w stosunku 6:0, trzy razy z rzędu. A jeżeli nawet dochodzi już do takiego wyniku, to każda stracona piłka jest wypracowana niemal do ostatnich możliwości.

Tłoczyński odrazu przeszedł do trzeciej rundy w. o. skutkiem nieprzyjazdu *Marszewskiego. Pohoryles* stoczył interesujące spotkanie z *Maszewskim* (Sokół Kraków), które nie wiadomo jakby się skończyło, gdyby nie fakt, że grę przerwano przy stanie 6:2, 4:6, 3:6, 6:1 dla Pohorylesa z powodu zmroku. Dokończenie wyznaczono na następny dzień rano, gdy zajęcia zawodowe nie pozwoliły Maszewskiemu dokończyć tak obiecująco zapowiadającej się dlań gry.

Tarłowski gładko uporał się z *Lantnerem* w trzech setach, tracąc wszystkiego cztery gemy. *Altschüler* zakwalifikował się do dalszych gier w. o., wobec nieobecności *Förstera. Wittman* wyeliminował jednego z niewielu graczy starszej generacji *Steinera,* ongiś zaliczającego się do naszej ekstraklasy. *Prochowski* pokonał *Herbsta,* który zadziwił swą słabą, jak na zapowiedzi, grą. J. *Stolarow* rozprawił się z Ciężakiem bez straty seta. *Kołcz* po zaciętej walce wyeliminował Holländera. Ta gra była bardzo ciekawa, Holländer wygra pierwszego i trzeciego seta, w czwartym i piątym walczył doskonale, jednak Kołcz poczynił takie postępy, że okazał się lepszym od przeciwnika i zakwalifikował się do dalszej serji.

Maks *Stolarow* przeszedł do trzeciej rundy w. o., wobec niestawienia się Stencla. Sensacją natomiast dla Krakowa był mecz *Horain-dr. Liebling.* Przed meczem typowano raczej jako zwycięzcę *Horaina,* który większość stoczonych spotkań z Lieblingiem wygrywał. Okazało się jednak, że dłuższa przerwa w treningu w tym wypadku zadecydowała. Dr. Liebling po ciekawej i zaciętej grze zakwalifikował się bez straty seta do trzeciej rundy.

Warmiński pokonał Moora w trzech setach, z których ostatni był widownią niezwykle zaciekłej walki. *Wojciechowski* wobec scratchowania *Tarasiewicza* znalazł się w trzeciej rundzie w. o. *Hebda* gładko pokonał *Czyżowskiego.* Mimo, iż różnica poziomu tych graczy jest dość znaczna, Hebda błysnął całą skalą swego talentu, porywając publiczność. Obrona Czyżowskiego nic nie mogła zdziałać przeciwko agresywnej grze Hebdy.

Pfahl, dobrze zapowiadający się gracz śląski, przeszedł w. o. do dalszej rundy, podobnie jak i *Popławski. Cram* i *Kruczkiewicz* nie stawili się. Ostatnią wreszcze grą z tej rundy było spotkanie dr. *Brodkiewicz* z *„Laskim"*. Gra była nad wyraz zaciętą. Już w pierwszym secie okazało się, że siły są niemal równe, gdyż dr. Brodkiewicz wygrał 7:5, następny set przegrał w identycznym stosunku. Grę przerwano z powodu zapadającego zmroku, a dokończenie jej w dniu następnym przyniosło pełny sukces dr. Brodkiewiczowi. Podkreślić jednak należy dobrą formę „Laskiego", który zaliczając się już do starszych graczy, potrafił dorównać naszej dobrej pierwszej klasie.

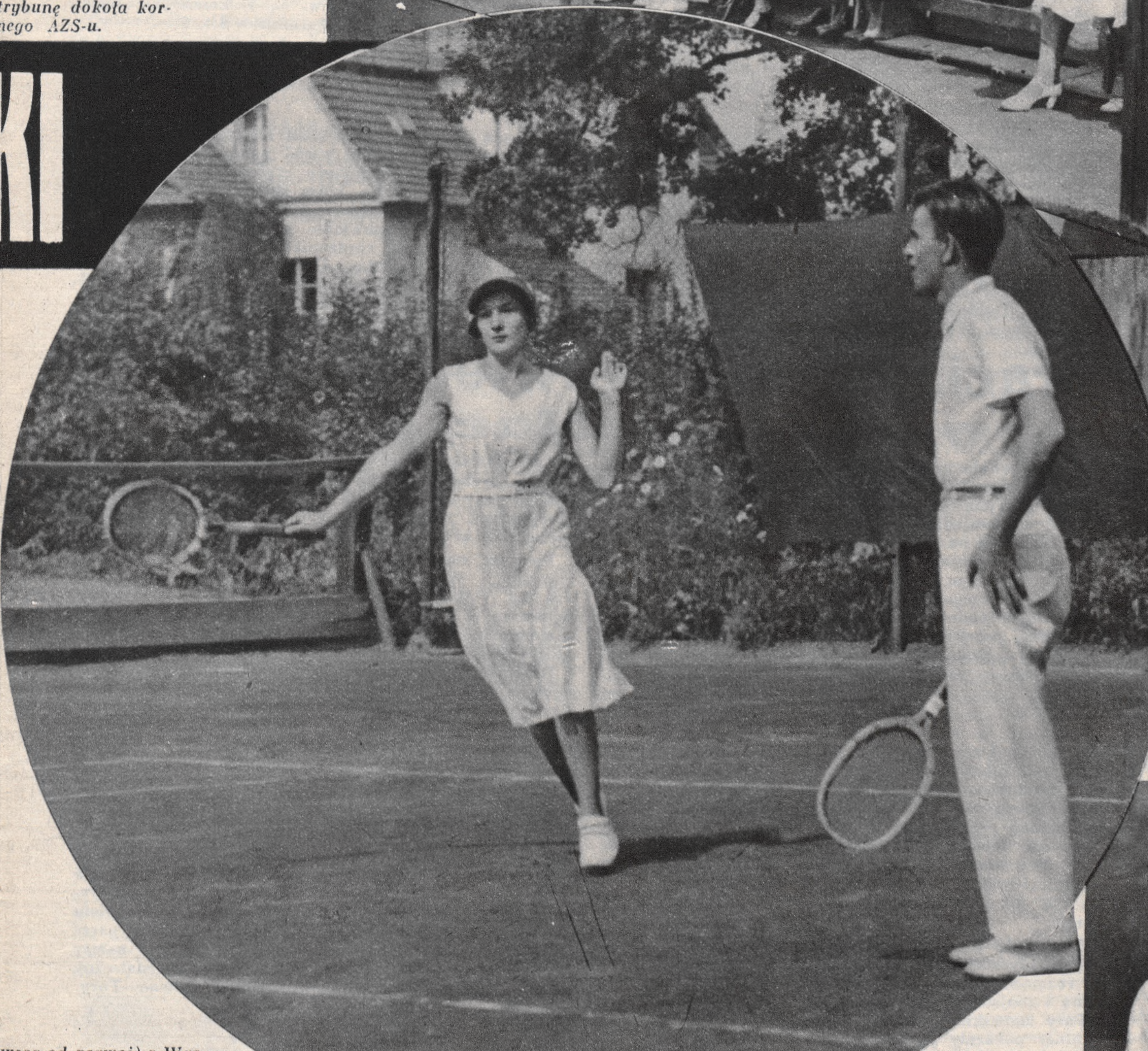
Rozstawienie czołowych zawodników było słuszne.

W trzeciej rundzie widzieliśmy kilka pięknych gier. Młoda generacja graczy, trenująco często bez fachowego kierownictwa, często na kiepskich kortach, jednak cierpliwością, pracą i dobrą obserwacją rzadkich u nas niestety gości zagranicznych, dochodzi do zadziwiającej formy. Wyniki kilku młodych graczy powinny natchnąć władze związkowe, aby *zaopiekowały się młodą generacją yrzez sprowadzenie pierwszorzędnego trenera objazdowego.* Wtedy może nasze marzenia nie ograniczałyby się do zdobycia jednego punktu w spotkaniu z Anglją.

Tłoczyński potrzebował aż czterech setów, aby *wyeliminować Pohorylesa,* który odebrał mu set trzeci, ulegając jeduak łatwo w czwartym. *Tarłowski* pokonał *Altschüllera,* tracąc dziesięć gemów i jednego seta.

Ciekawy obraz przedstawiała walka *Prochowskiego z Wittmannem.* Krakowianin znajdował się w wyjątkowo dobrej formie i grał jak rzadko a jednak przegrał w wysokim stosunku, na jaki nie zasłużył. Wittmann celował w spokojnej grze, umiejętnie kończył piłki, miał przytem jednak dużo szczęścia.

Ambitny opór stawiał *Kołcz J. Stolarowowi.* Zdobycie na eksmistrzu Polski jednego seta, w obecnej jego formie należy zaliczyć do wielkich sukcesów.



Fragment z gry mieszanej, widoczni na korcie Volkmerówna i Hebda.



Kierownictwo turnieju: od lewej doc. dr. Pawlas i pułk. W. Zachaczewski.





Powyżej: czołowi gracze Śląska; od lewej Pfahl i Steiner u dołu p. Popławski (Warszawa) i dr. Brodkiewicz (Kraków)







U dołu na lewo: pp. Rudowska i Neumanówna (pierwsza od prawej) z Warszawy, w pośrodku grupa uczestników turnieju i na prawo grupka zawodników od lewej: Popławski, Volkmerówna, członek zarządu Legji rtm. Schreiter i Hebda.

Walczył również dr Liebling z Maksem Stolarowem lecz ten ostatni czynił wrażenie jakgdyby nie miał specjalnej ochoty do gry. Nie podbiegał do łatwych nawet do wzięcia piłek i w rezultacie musiał oddać jednego seta. W ostatnim jednak secie, kiedy mu zależało na wygranej, w odpowiednim stosunku — pokazał co umie i wtedy dopiero widziało się różnicę klasy obu tych przeciwników.

Warmiński przeszedł do ćwierćfinałów w. o. wobec wycofania się Wojciechowskiego, *Hebda* pokonał sympatycznego gracza śląskiego *Pfahla*, bez większego wysiłku, podczas gdy *Brodkiewicz* dopiero w czterech setach uległ dobrze usposobionemu *Popławskiemu*. Dr Brodkiewicz grał dość nierówno, czasem potrafił zdobyć się na świetne, doskonale przemyślane akcje, czasem jednak zawodził, co dobrze odzwierciedla stosunek gemów.

Tak więc do ćwierćfinałów dostali się *sami rozstawieni gracze*. Przewidywania więc były całkiem słuszne i *niespodzianek nie było*.

Ćwierćfinały.

Probierzem talentu i umiejętności *Tarłowskiego* było jego spotkanie z *Tłoczyńskim*. Mistrz Polski był w doskonałem usposobieniu i widać było, *że zależy mu na wyniku*. Zdumiewał siłą uderzenia jego *serwis przy stosunkowo małym wzroście*. Dojście do siatki i taktyka musiały każdemu zaimponować. Odnosiło się wrażenie, że Tłoczyński jest w znacznie lepszem usposobieniu, niż tydzień temu w Warszawie. Tarłowski ze swej strony robił, co mógł. Widać jednak na nim *brak rutyny turniejowej* i wykończenia nawet w nienajtrudniejszych sytuacjach. Uderzała u Tarłowskiego stosunkowo *wielka ilość „double faut'ów"*. W całości jednak Tarłowski zaprezentował się jako gracz doskonale zapowiadający się i liczyć się należy, że przy dalszej pracy, biorąc pod uwagę doskonałe warunki fizyczne — Tarłowski dojdzie do jeszcze lepszych wyników, o ile nie opanuje go mania wielkości wobec zbyt szybko postępujących ostatnio jego sukcesów, jak się to często zdarza u naszych młodych sportowców.

Maks Stolarow spotkał się z Warmińskim. Ze spotkania tego wynika, że *Maks Stolarow znajduje się w doskonałej formie*. Wspaniała taktyka, czyste uderzenie, a przytem spokój i opanowanie, jakiego bodaj nikt nie zademonstrował, zrobiły silne wrażenie na publiczności. Warmiński walczył niezwykle „fair" i ambitnie, jednak nic nie mógł poradzić przeciw Maksowi, gdyż jego uderzenie było gorsze, a i gra przy siatce nieszczególna.

Hebda spotkał się ze swym kolegą z gry podwójnej *Popławskim*. W grze tej nie miał sposobności do zademonstrowania całej skali swej umiejętności. Popławski bowiem nie wytrzymał tempa spotkania, do czego walnie przyczynił się upał. Hebda był w każdej chwili panem na korcie i kończył piłkę, jeśli tylko okazała się ku temu potrzeba.

Dramat braterski.

Czwarty ćwierćfinał rozegrano w sobotę przepołudniem, wtedy, kiedy na innych kortach rozpoczęto już spotkania półfinałowe. I ciekawym zbiegiem okoliczności, na dwóch kortach dopełniał się los braci Stolarowów w grze pojedynczej. Gdy Jerzy walczył bez powodzenia z Wittmannem na jednym korcie — na drugim Maks ulegał rewelacji tegorocznego tenisu — Hebdzie. — Dwaj ekmistrze Polski ulegli niemal równocześnie i niemal równocześnie przestali mieć nadzieje na odzyskanie utraconego tytułu.

Jerzy Stolarow w spotkaniu z Wittmannem pokazał grę piękną i celową *tylko w pierwszym secie*. Wszystko „mu wychodziło", podejścia do siatki kończyły się efektownie i Wittman seta nie przegrał. W drugim secie przyjemnie się jednak lepsza kondycja fizyczna Wittmanna. Stosując umiejętnie taktykę defenzywną wyczerpał długiemi piłkami Stolarowa, który do tego nie wytrzymał psychicznie całego spotkania i oddał trzy następne sety, przyczem trzeci w stosunku 0:6. Kondycja Jerzego wystarcza tylko na jeden co najwyżej dwa sety, wtedy gra on świetnie na halfkorcie i przy siatce, [illegible]

Wyniki techniczne gier pojedyńczych panów:

Pierwsza i druga runda: Tłoczyński—Marszewski w. o., Pohoryles—Maszewski 6:2, 4:6, 3:6, 6:1 scr., Tarłowski—Lantner 6:0, 6:2, 6:2, Altschuller—Förster w. o., Wittmann—Steiner 6:1, 6:1, 6:1, Prochowski—Herbst 6:4, 6:3, 8:6, J. Stolarow—Lechner w. o., Ciężak—Wahl w. o., Holländer—Zachar 6:1, 6:0, 6:1, Kolcz—T. Szyszko w. o., M. Stolarow—„Jaworski" 3:6, 6:1, 6:4, 4:6, 6:4, Stencel—Kolcz S. w. o., Liebling—Nawratil w. o., Horain—Małcużyński w. o., J. Stolarow—Ciężak 6:2, 6:1, 6:2, Kolcz T.—Hollaender 3:6, 6:4, 1:6, 6:4, 7:5, Stolarow M.—Stencel w. o., Liebling—Horain 6:3, 7:5, 6:2, Warmiński—Moor 6:2, 6:1, 10:8, Wojciechowski—Tarasiewicz w. o., Hebda—Czyżowski 6:1, 6:0, 6:2, Pfahl—Cram w. o., Popławski—Kruczkiewicz w. o., dr Brodkiewicz—„Laski" 7:5, 5:7, 3:6, 6:2, 6:4.

Trzecia runda: Tłoczyński—Pohoryles 6:4, 6:2, 5:7, 6:1, Tarłowski—Altschuller 6:1, 1:6, 6:1, 6:2, Wittmann—Prochowski 6:1, 6:1, 6:4, J. Stolarow—Kolcz T. 3:6, 6:2, 6:2, M. Stolarow—Liebling 6:3, 3:6, 6:3, 6:2, Warmiński—Wojciechowski w. o., Hebda—Pfahl 6:1, 6:1, 6:2, Popławski—dr Brodkiewicz 4:6, 6:1, 6:4, 6:1.

Ćwierćfinały: Tłoczyński—Tarłowski 6:2, 6:3, 6:2, Maks Stolarow—Warmiński 6:3, 6:1, 6:3, Hebda—Popławski 6:2, 6:4, 6:2, Wittmann—J. Stolarow 1:6, 6:2, 6:2, 6:0.

Całkiem inny obraz przedstawiały

gry pojedyncze pań.

Spokojna, defenzywna gra z głębi kortu, nieśmiałe podejścia do siatki i natychmiastowy odwrót, oto cecha wyścigach naszych tenisistek. Wady te muszą zostać wykorzenione, jeśli tenis kobiecy ma poczynić większe i niejednostkowe postępy.

Już w pierwszej rundzie nie brak było niespodzianek. *Stefanówna wyeliminowała rozstawioną Rudowską w 3 setach*. Już w tem spotkaniu zaznaczyła się *doskonała forma Stefanówny*, którą udowodniła też ona w całym przebiegu turnieju. Jej opanowana, spokojna, a przytem nie-



Lilpopówna, czołowa rakieta Warszawy.

zwykle „fair" gra zyskały jej uznanie publiczności.

Dr Boniecka zrewanżowała się Turyczynównej za porażkę, poniesioną na wiosnę w Poznaniu. *Schweitzerowa* przeszła do drugiej rundy w. o., zaś *Lilpopówna* wyeliminowała z oporem tylko w drugim secie *Neumanównę*, *Zimmermanówna* nie grała z Wittmannówną, *Bielecka* pokonała Blanksteinową, *Orzechowska* i *Parafińska* przeszły do drugiej rundy w. o.

W drugiej rundzie *Jędrzejowska* bez utraty gema pokonała obiecującą tenisistkę krynicką *Szeraucównę*. *Spritzerówna* zaś po zaciętej, trzechsetowej walce pokonała Zuckermanównę. *Stefanówna* odniosła ponowny sukces, zwyciężając dr Boniecką, *Lilpopówna* zakwalifikowała się do ćwierćfinałów w. o. wobec niestawienia się Schweitzerowej. *Volkmerówna* wyeliminowała bez większego oporu Bielecką. *Orzechowska* pokonała Parafińską w dwóch setach, zaś Weleszczukowa w pierwszym secie prowadziła już 3:0 i 4:1. Dubieńska przeszła w. o., a wreszcie *Pozowska* pokonała Weleszczukową.

Ćwierćfinały gry pań *nie przyniosły niespodzianek*. *Jędrzejowska* znowu bez utraty gema wyeliminowała Spritzerównę, *Volkmerówna* uporała się z Orzechowską, a *Dubieńska* z Pozowską. Najzaciętszą walkę stoczyły *Stefanówna z Lilpopówną*, przyczem walkę tę przerwano przy stanie 9:7, 4:6, 3:0 dla Stefanówny z powodu zmroku.

Nazajutrz dokończono spotkania, lecz szczęście nadal nie sprzyjało Lilpopównej. Nie wytrzymała ona spokojnej, równomiernej gry Stefanówny, która umiejętnie grała długiemi piłkami z głębi kortu wyprowadzając tem z równowagi niecierpliwą przeciwniczkę. Jeden gem zdobyty w trzecim secie — oto wszystko, na co było stać wyczerpaną nieco poprzedniemi grami Lilpopównę.

Z uznaniem podkreślić należy, że tenisistka warszawska walczyła bardzo ambitnie, mimo to wydaje się jednak, że kondycja jej fizyczna nie stoi jeszcze na wyżynie spotkań na wielką skalę.

Wyniki techniczne gier pań.

Pierwsza i druga runda: Jędrzejowska—Szeraucówna 6:0, 6:0, Spritzerówna—Zuckermanówna 6:4, 6:8, 7:5, Stefanówna—Rudowska 6:2, 6:4, dr Boniecka—Turyczynówna 6:0, 6:4, Schweitzerowa—Junżanka w. o., Lilpopówna—Neumanówna 6:2, 7:5, Volkmerówna—Zimmermanówna w. o., Bielecka—Blanksteinowa 6:3, 6:1, Orzechowska—Stockerówna w. o., Parafińska—Sławikowska w. o., Dubieńska—Simchówna w. o., Pozowska—Weleszczukowa 6:3, 8:6, Stefanówna—dr Boniecka 6:3, 6:4, Lilpopówna—Schweitzerowa w. o., Volkmerówna—Bielecka 6:0, 6:2, Orzechowska—Parafińska 6:3, 6:2, Dubieńska w. o., Pozowska—Weleszczukowa 6:2, 6:0.

Ćwierćfinały: *Jędrzejowska—Spritzerówna 6:0, 6:0, Stefanówna—Lilpopówna 9:7, 4:6, 6:1, Volkmerówna—Orzechowska 6:0, 6:4, Dubieńska—Pozowska 6:2, 6:0.*

Gry pań wykazały, że poziom naszych tenisistek jest bardziej urozmaicony, niż wśród panów. Łatwe zwycięstwa zdarzały się *stosunkowo częściej*, niż w grze panów. Poza Jędrzejowską, która stanowi klasę dla siebie, wyróżniała się *Dubieńska*, reprezentująca dziś bardzo wysoki poziom. Nie powiodło się natomiast Volkmerównej, w której cześć zwolenników widziała przyszłą finalistkę. Za to *Stefanówna* zawdzięcza swoje wyniki wielkiej regularności uderzeń i cierpliwości. Natomiast *Lilpopówna* jest w słabszej kondycji nerwowej i łatwo zaś ulega zniechęceniu.

Bracia Stolarowowie faworytami w grze podwójnej panów.

Gra podwójna była i jest do dziś nią największą bolączką polskiego tenisa. W tej konkurencji odnosimy stosunkowo najmniej sukcesów, a przypisać to należy temu, iż nie posiadamy odpowiednio zgranej pary tenisistów i stojącej na takiej wyżynie, na jakiej w grze pojedyńczej stoi Tłoczyński, czy też Hebda. Bracia Stolarowie od szeregu lat nie znajdują w Polsce konkurencji, wskutek czego i poziom ich samych nie może odpowiednio się podnieść, nie znajdują bowiem i podniety do dalszej pracy nad sobą.

I w XI mistrzostwach Polski para Jerzy i Maks Stolarow stanowią bodaj najsilniejszą i najlepiej zgraną parę. Obok nich jednakże niezwykle silnemi zestawieniami okazały się pary: *Hebda i Popławski* oraz *Tłoczyński i Warmiński*. Szczególnie dobrze wypadł w grze podwójnej Hebda, który dysponuje szeregiem skutecznych uderzeń, jest niesłychanie ruchliwy i śmiały w inicjatywie. Mądra taktyka, stosowana przytem z niezmierną wprost dokładnością powoduje, że gra Hebdy jest niezwykle miłą dla oka i zjednuje mu masę zwolenników. W ciągu kilku dni Hebda swą „fair" i ładną grą podbił cały Kraków. Ten właśnie Kraków, który znany jest ze swego spokoju i braku entuzjazmu, bił Hebdzie brawo za to tylko, gdy już pokazał się ze swą umiejętnością twarzą na korcie.

Tłoczyński gra znacznie spokojniej w doublu. Brak mu tej błyskotliwości, która cechuje w grze Hebdy i tego rozmachu, się wraz z Warmińskim tworzą parę groźną i niebezpieczną.

Pary lwowskie: „Jaworski" i Kolcz oraz Altschueler i Lantner pokazały grę stojącą na przeciętnym poziomie. Uderzała w nich przedewszystkiem ambicja i wola zwycięstwa przy wielu brakach, przedewszystkiem technicznych i taktycznych, co oczywiście decydowało o ich porażce.

W pierwszych grach ciekawem było spotkanie *braci Stolarowów* z młodą parą poznańskich juniorów: *Bełdowski i Bratek*. Oczywiście przewaga mistrzów Polski była znaczna, niemniej jednak młodzi gracze poznańscy pokazali w wielu wypadkach „twi pazur", który pozwala spodziewać się po nich dobrą przyszłość, oczywiście o ile nie zabraknie pracy ze swoich zamiarach.

WYNIKI PIERWSZEJ I DRUGIEJ RUNDY: Horain i Nawratil—Salmonowicz i Kruczkiewicz w. o., Popławski i Hebda—Maszewski i Tarłowski w. o., J. M. Stolarowowie—Bełdowski i Bratek 6:0, 6:3, 6:1, Hollaender i Rubin—Gajewski i Lechner w. o., Steiner i Pfahl—Ciężak i Czyżowski 6:0, 6:4, 6:3, Warmiński i Tłoczyński—Małcużyński i Wojciechowski w. o., dr Brodkiewicz i Szyszko—Herbst i Prochowski 6:3, 6:3, 6:0, Kolcz i „Jaworski"—Simche i Schoemberg 6:3, 6:2, 6:3, Altschueler i Lantner—Wittmann i Foerster w. o., Eisner i Knopf—Tarasiewicz i Marszewski w. o., J. i M. Stolarowowie—Liebling i S. Kolcz w. o., Steiner i Pfahl—Hollaender i Rubin w. o., Warmiński i Tłoczyński—dr Brodkiewicz i Szyszko 6:3, 6:3, 6:1.

Gra podwójna pań.

Gra podwójna pań była *najsłabiej obsadzoną konkurencją* mistrzostw obok takiejże gry juniorów. Każdy się, że pary nie lubią gry we dwie i unikają jej. Poziom tej gry odpowiadał też i ilości zgłoszeń. Przeważnie widziało się gry *anemiczne*, prowadzone bez większego zapału, poprostu wyczekiwanie na błąd przeciwniczki. Poza tem zaszedł fakt szeregu walk-overów, który i tak mało emocjonujące rozgrywki uczynił konkurencją zupełnie nieciekawą aż do spotkań finałowych.

Pierwsze rundy przedstawiały się następująco: Orzechowska i Weleszczukowa—dr Boniecka—Neumanówna 7:5, 6:3, Volkmerówna i Rudowska—Spritzerówna i Sławikowska w. o., Szeraucówna i Parafińska—Simchówna i Zimmermanówna w. o., Stefanówna i Turyczynówna — Stockerówna i Schweitzerowa w. o.

Do finału zakwalifikowała się para *Volkmerówna i Rudowska*, która pokonała parę *Orzechowska i Weleszczukową 6:3, 6:3*, pozostałe pary z tej „połowy" tabeli skreczowały, ułatwiając wejście *Volkmerównej i Rudowskiej* do finału.

Na specjalne podkreślenie zasługuje tu ciekawe ze względu na perypetje spotkanie pary *Stefanówna i Turyczynówna—Szeraucówna i Parafińska*. Mecz trwał *zgórą dwie godziny*, co już samo jest dowodem zaciętości i wytrzymałości wszystkich czterech tenisistek. Gra z głębi kortu nie mogła oczywiście emocjonować publiczności, zwłaszcza, że Krakowianki po wygraniu pierwszego seta w miażdżącym stosunku 6:0, w pozostałych dwóch wykazały szereg braków, który nie pozwolił im, mimo wielu walorów, na wygranie całej swej umiejętności. W parze zwycięskiej wyróżniała się *Stefanówna*, której należy przypisać lwią część zasługi za zwycięstwo. Ostateczny wynik brzmi *0:6, 6:4, 12:10 dla pary Stefanówna—Turyczynówna.*

Gry mieszane.

W grach mieszanych wybijają się na czoło spotkań trzy pary, a to: *Volkmerówna i Hebda, Dubieńska i Wittman* oraz *Jędrzejowska i Maks Stolarow*. Teoretycznie biorąc, najsilniejszem zestawieniem jest ostatnia para. Podkreślić jednakże należy, że para Volkmerówna i Hebda przedstawia się już dziś bardzo groźnie.

W parze Dubieńska i Wittman — ta pierwsza góruje nad każdą przeciwniczką doświadczeniem turniejowem, natomiast Wittman jest nieco za ciężki w szybkich akcjach. W każdym bądź razie te trzy pary dominowały znacznie nad pozostałymi parami.

Drugą grupę stanowiły pary: *Lilpopówna i Warmiński, dr Boniecka i dr Liebling* oraz *„Jaworski" i Groblewska*. Pary te walczyły niesłychanie ambitnie, w niektórych nawet momentach wznosiły się do poziomu bardzo wysokiego, nie stanowiły jednak groźniejszej konkurencji dla trzech powyżej wymienionych.

Z gier pierwszej rundy szczególnie ciekawem było spotkanie *dr Bonieckiej i dr Lieblinga* z parą *Warmiński i Lilpopówna*. W walce tej nieprzeciętne walory zademonstrował Warmiński, który wprost porwał publiczność swoją niezwykle ofiarną grą. Lilpopówna grała ostrożnie, niemniej jednak zawsze była tam, gdzie należało, co w sumie zagwarantowało im należny sukces.

„Jaworski" i Groblewska stoczyli zaciętą walkę z parą krakowską *Bielecka i Tarłowski*. Zadecydowała tu dobra forma i większa rutyna turniejowa pary lwowskiej.

Para *Pozowska i Horain* pokonała lokalną konkurencję *Spritzerówną i Prochowskiego*. W tej ostatniej parze wysiłki Prochowskiego szły na marne, wobec słabej gry partnerki. *Jędrzejowska i Stolarow* pokonali po łatwej grze parę *Stefanówna i Pfahl*. Długie piłki Stefanówny nie znalazły należytego poparcia w akcji Pfahla. W rezultacie w dwóch setach zaledwie dwa gemy stracone przez Stolarowa i Jędrzejowską.

Podobnie było i w ćwierćfinałach, gdzie *faworyci zwyciężyli zasłużenie*. Zresztą wobec dwóch walkoverów rozegrano tylko dwa spotkania. Volkmerówna i Hebda pokonali parę *Groblewska i „Jaworski"*, przyczem ambitna gra ostatniego i jego zaciętość znalazły dobre przyjęcie u publiczności, para *Volkmerówna i Hebda* byli w tej grze zbyt silnym przeciwnikiem, aby zwycięstwo choć w jednej fazie gry mogło stać pod znakiem zapytania.

Podobny przebieg miał drugi ćwierćfinał, w którym *Dubieńska i Wittmann* uporali się łatwo z Turyczynówną i Szypczyńskim.

WYNIKI PIERWSZYCH RUND: Lilpopówna i Warmiński—dr Boniecka, dr Liebling 6:4, 4:6, 6:3, Neumanówna i Wojciechowski—Zimmermanówna i Hollaender w. o., Groblewska i „Jaworski"—Bielecka i Tarłowski 6:2, 3:6, 6:4, Volkmerówna i Hebda—Parafińska i Herbst w. o., Pozowska i Horain—Spritzerówna i Prochowski 6:4, 6:2, Dubieńska i Wittmann—Szeraucówna i Czyżowski 6:1, 9:7, Stockerówna i Nawratil—Simchówna i Rubin w. o., Turyczynówna i Szypczyński—Rudowska i Foerster w. o., Jędrzejowska i M. Stolarow—Stefanówna i Pfahl 6:0, 6:2, Bendetzówna i Simche—Junżanka i Małcużyński w. o., Groblewska i „Jaworski"—Bystrzanowska i Lechner w. o., Volkmerówna i Hebda—Pozowska i Horain 6:0, 6:1, Dubieńska i Wittmann—Stockerówna i Nawratil w. o.

Ćwierćfinały: *Lilpopówna i Warmiński — Neumanówna i Wojciechowski w. o., Volkmerówna i Hebda—Groblewska i „Jaworski 6:2, 6:0, Dubieńska i Wittmann—Turyczynówna i Szypczyński 6:0, 6:2, Jędrzejowska i M. Stolarow—Bendetzówna i Simche w. o.*

Półfinały.

Emocja zwiększyła się znacznie, gdy gry doszły do półfinałów. Na pierwszy plan wysunęły się oczywiście spotkania w grze pojedyńczej panów. Pierwszym finalistą został mistrz Polski w konkurencji międzynarodowej — Józef Hebda.

Hebda -- M. Stolarow 7:5, 8:6, 6:1.

Jeśli chodzi o przewidywania, to gra ta cieszyła się bardzo rozmaitemi poglądami. Wielu sądziło, że Maks Stolarow, rozgrzany poprzedniemi spotkaniami, będący w dobrej kondycji i zacięty, przypomni swoje dobre czasy i pokona Hebdę. I rzeczywiście forma, jaką zademonstrował początkowo w grze z Hebdą wskazywała na to, że Stolarow jest graczem wielkiej klasy, jest tym samym, który był o krok od zwycięstwa z Cochetem. Tym razem zabrakło jednak Maksowi zaciętości i uporu. Widząc, że przeciwnik ma większe szczęście, że publiczność raczej stoi po stronie Hebdy — zrezygnował z walki. W chwili, kiedy powodzenie zaczynało mu się uśmiechać — *najniepotrzebniej zmienił taktykę*, która to zmiana kosztowała go zwycięstwo.

Hebda był lepszy, był przedewszystkiem *równiejszy*. Nie wyprowadzały go z równowagi nieudane piłki. Wierzył od pierwszej chwili w swoje zwycięstwo i to wierzył niezbicie. Dlatego też grał spokojniej i pewniej. Ponadto Hebda jest graczem, klasą przewyższającym dziś Stolarowa, a mając świetne warunki fizyczne, stoi jeszcze u progu swej karjery sportowej. Młodość i wielkie zasoby sił zarówno psychicznych jak i fizycznych, musiały w tej walce zwyciężyć. Pierwszy set nie zapowiada jeszcze niczego. Obydwaj gracze mają szereg udałych pociągnięć, lecz siły są mniej więcej równe. Walka zaczyna się od stanu 2:2. Prowadzenie zmienia się niemal z każdą grą. Przy stanie 5:4 Hebda ma dwa setbole. Stolarow jednak wyciąga na 5:5. Hebda zaczyna pilnować każdej piłki, a dysponując świetnym startem, przejmuje tempo i w rezultacie *zwycięża 7:5.*

Set drugi zaczyna się od prowadzenia Stolarowa 1:0, w chwilę potem Stolarow prowadzi 2:1, wygrywa jeszcze jednego gema i to „na sucho", lecz Hebda odwzajemnia mu się i jest 3:2 dla Stolarowa. Set piąty jest szczególnie zacięty. „Równowaga" powtarza się niezliczoną ilość razy, wygrywa go jednak Hebda. Serwuje on w następnej grze i przegrywa, podobnie i serwis Stolarowa. Przy stanie 5:3 *Stolarow posiada dwa setbole* i wtedy

zachodzi niebywała zmiana taktyczna

Zamiast nadal atakować, widząc, że system ten przynosi pożądane owoce, Stolarow cofa się i zwolniwszy tempo gry zaczyna grać defenzywnie. Na to tylko czekał Hebda. Wyciąga gema dla siebie. Potem przechodzi do wspaniałego ataku i mimo, iż Stolarow jeszcze raz objął prowadzenie 6:5, wygrywa seta po zaciętej, długiej walce 8:6.

Set trzeci zaczyna się małą dygresją. Hebda chce poprawić linje boiska, Stolarow uważa, że jest to niepotrzebny wypoczynek i chce grać dalej. Ale ponieważ przy takim stanie linij nie znajduje się chętnych na stanowiska sędziów linjowych, więc z konieczności Stolarow musi ustąpić.

Ustępuje także i Hebdzie w grze. Prowadzi wprawdzie 1:0, ale sześć gier następnych *wygrywa w wspaniałym stylu Hebda*. Mecz skończony. Po Jerzym także i Maks musi zaznać goryczy porażki. A Hebda, uśmiechnięty i uradowany nowym sukcesem (z Maksem Stolarowem po raz pierwszy wygrał) przygotowuje się do następnej gry, *finału o mistrzostwo Polski.*

Tłoczyński--Wittmann 4:6, 7:5, 9:7 6:4.

Drugi półfinał gry panów rozpoczął się wręcz sensacyjnie. Pierwszego gema serwuje *Tłoczyński* i wygrywa go stosunkowo łatwo. W tym jednak momencie zrywa się silny wicher, który wyprowadza z równowagi nerwowej Tłoczyńskiego. Wittmann lepiej dostosowuje się do warunków gry i niebawem wyrównuje. Gra on *bardzo dobrze*, jest agresywny, chodzi często do siatki i kończy tam piłkę doskonale. Natomiast *Tłoczyński gra znacznie poniżej swej zwykłej formy*. Powodzenie Wittmanna zdaje się denerwować go. Trzeciego z rzędu gema szybko zdobywa Wittmann dla siebie. Czwarty gem jest zażarty. Stan „równowagi" powtarza się sześć razy, lecz Wittmann pewniejszy nerwowo wygrywa i tego gema, prowadząc 3:1.

Na trybunach poruszenie. Jest jasnem, że jeśli Tłoczyński nie wpadnie w swe uderzenie, a Wittmann nie załamie się — wynik może stać się sensacyjny. Tłoczyński opanowuje się nieco i wyciąga na 2:3, potem na 3:3. Niebawem jednak nieudany smecz Tłoczyńskiego oddaje prowadzenie wręce Wittmanna. Następnego gema wygrywa Wittmann do zera. Tłoczyński odwzajemnia się w następnym gemie, lecz Wittmann gra świetnie przy siatce i stan gry waha się długo. Wygrywa Tłoczyński. Lecz *Wittmann podciąga się znowu i wygrywa gema następnego znowu do zera, a zarazem i seta.*

Przerwa. Tłoczyński domaga się zlania kortu wodą, gdyż wiatr zwiewa tumany kurzu z pobliskiej ulicy. Gdy jednak przerwa przeciąga się — zaczynają grać dalej. Tłoczyński wygrywa pierwszego gema, Wittmann wyrównuje. Potem znowu 2:1 dla Tłoczyńskiego i 2:2. Wittmann nadal jest w świetnej formie. *Szwankuje u niego nieco start do piłki*, lecz poza tem widać kolosalną poprawę. Tłoczyński popełnia dwa „double fauts" i jest 3:2 dla Wittmanna. Potem znowu długi gem, gdzie równowaga owtarza się sześć razy i Wittmann prowadzi 4:2.

Zwolennicy Tłoczyńskiego okazują niedwuznacznie zdenerwowanie. On sam jest napozór spokojny, choć gra lękliwie i nawet ztremą. Następnego gema z serwisu Wittmanna wygrywa, potem jednak przegrywa swój własny serwis. 5:3 dla Wittmanna. Tłoczyński przechodzi do wspaniałego ataku, który przynosi mu wyrównanie.

W tem miejscu widać,

jak Wittmann załamuje się.

Mając tak wielkie prowadzenie, nie wytrzymał psychicznie walki. Jest zniechęcony do gry. Każda nieudana piłka wyprowadza go z równowagi. Natomiast Tłoczyński jest już znacznie *spokojniejszy*, zaobserwowawszy załamanie się Wittmanna. Wygrywa seta 7:5, w ostatnim gemie gra staje się szczególnie ostrożną — jedna z piłek chodzi 34 razy nad siatką, zanim wreszcie Tłoczyński wpakował ją w siatkę.

Trzeci set zaczyna tradycyjnie już *Tłoczyński 1:0*, potem znowu 1:1 i 2:1 dla Wittmanna, potem 2:2 i suchy gem dla Wittmanna, następny znowu dla Ślązaka. Prowadzi Wittmann 4:2. Za chwilę stan 5:3 dla Wittmanna. Lecz znowu nie wytrzymuje on *nerwowo* swego sukcesu. Oddaje gema na sucho, pozwala Tłoczyńskiemu wyrównać i prowadzić 6:5. Na chwilę odzyskuje energję i wygrywa gema do zera, poto tylko, aby następnego przegrać. Przy stanie 7:6 *Tłoczyński ma setbola*, ale Wittmann wyrównuje. 7:7. Tu jest jednak koniec. Dwa gemy dla Tłoczyńskiego, który za pierwszym setbolem wygrywa seta.

Tłoczyński czuje się teraz coraz pewniejszy, co przejawia się w jego grze. Przechodzi do ofenzywy, prowadzi 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, potem następuje szczególnie zacięty gem, przy którym jest ośm razy „dius" i 4:1 dla Tłoczyńskiego. *Wittmann jest zupełnie złamany*. Tłoczyński oddaje wprawdzie jeszcze trzy gemy, wygrywa jednak seta i to zupełnie łatwo. W secie tym pokazał dopiero Tłoczyński wcale wysoką klasę.

Tak więc w finale spotkają się *Tłoczyński i Hebda*. Rewanż za międzynarodowe mistrzostwa Polski zapowiada się jako *sensacja pierwszej klasy!*

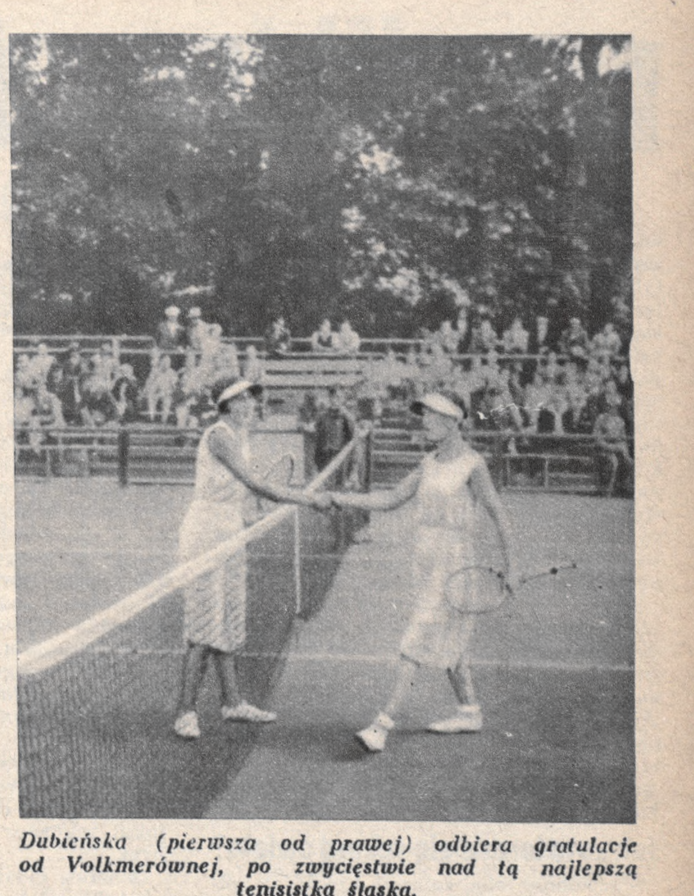
W grze podwójnej pań do finału doszły panie *Volkmerówna i Rudowska* walkoverem z powodu skreczowania pozostałych par. W drugim zaś półfinale para *Pozowska i Groblewska* pokonały parę *Stefanówna i Turyczynówna 6:4, 6:3.*

Dubieńska--Volkmerówna 9:7, 6:4.

Wielu widziało w Volkmerównej przyszłą finalistkę. — Sądzono po jej zeszłorocznych i tegorocznych wynikach, że uda się jej pokonać Dubieńską i stanąć, podobnie jak w r. ub. do finału z Jędrzejowską. Okazało się jednak, że ci, którzy liczyli na sukces Volkmerówny, nie znali dobrej formy i kondycji fizycznej Dubieńskiej. Zadziwiła ona przedewszystkiem *spokojem i doskonałą taktyką*. — Udane i nieudane piłki nie potrafiły wytrącić jej z uderzenia i raz obranej taktyki. Gra jej posiadała charakter defenzywny, była przytem jednak ostrą i ofenzywną tam, gdzie tak nakazywała grać taktyka.



Wittmann (Katowice) doszedł do półfinału gdzie zaszczytnie uległ Tłoczyńskiemu.



Dubieńska (pierwsza od prawej) odbiera gratulacje od Volkmerównej, po zwycięstwie nad tą najlepszą tenisistką śląską.

Volkmerówna zmieniała taktykę kilkakrotnie w ciągu gry. Próbowała *podchodzić do siatki*, co stanowi w grze pań wielką rzadkość w Polsce, na ostre piłki odpowiadała jeczce ostrzejszemi, nie mogła jednak podołać Dubieńskiej, która dysponowała przedewszystkiem *większem doświadczeniem turniejowem.*

W pierwszym secie Dubieńska zapewnia sobie poważne prowadzenie 4:0. Volkmerówna rozgrywa się wolno, jest przytem szalenie *zdenerwowana*. Zdenerwowanie to nie pozwala jej na spokojną celową grę. Opanowuje się wreszcie nieco i wygrywa dwa gemy, oddaje jeszcze jednego, potem zdobywa znowu dwa. Dubieńska gra nieco ostrożniej, przy stanie 5:4, posiada *dwa setbole*, lecz Volkmerówna rozpaczliwym atakiem odbiera jej prowadzenie i wyrównuje. W dalszym ciągu Volkmerówna próbuje atakować, przynosi to jej nawet częściowe powodzenie, prowadzi 7:6, lecz triumf ten okazuje się zupełnie przejściowym. Dubieńska nie traci na spokoju, wykorzystuje kilka słabszych momentów przeciwniczki i *wygrywa za drugim setbolem 9:7.*

W secie drugim Dubieńska ponownie prowadzi 3:0. Volkmerówna dochodzi do głosu, wygrywa trzy gemy pod rząd i jest 3:3. Po chwili ma nawet prowadzenie 4:3, ale Dubieńska we właściwym czasie rozpoczyna atak z głębi kortu, dopuszcza Volkmerównę do siatki i tu *mija ją bezapelacyjnie*. Zdenerwowana Volkmerówna, którą na domiar złego, niektóre orzeczenia sędziów linjowych zdają się krzywdzić, jest *wyprowadzona zupełnie z równowagi i oddaje seta 4:6*. Dubieńska jest w finale gry pań. Za chwilę tłumy zwolenników Krakowianki otaczają ją, gratulując zwycięstwa.

Warmiński i Tłoczyński--Altschueler i Lantner.

Gra pary lwowskiej z tak świetną parą była zgóry skazaną na niepowodzenie. Warunki fizyczne Warmińskiego i tak wielka klasa Tłoczyńskiego wykluczały zgóry możliwość sukcesu ze strony Lwowian. Trzeba jednak przyznać, że walczyli *nadwyraz ambitnie.*

Pierwszego seta wygrywa para *Warmiński i Tłoczyński 6:3.*

Drugi set jest też formalnością. Wynik 6:0, w trzecim secie Lwowianie stawiają większy opór, ale wkońcu przegrywają 4:6.

Volkmerówna i Hebda--Lilpopówna i Warmiński.

Do pierwszego półfinału gry mieszanej wystąpiły dwie dość nierówne pary. Zarówno Volkmerówna przewyższała Lilpopówną jak i Hebda Warmińskiego. Pozatem Volkmerówna okazała się skuteczniejszą, aczkolwiek niektóre zagrania Lilpopówny wystawiają jej b. pochlebne świadectwo. Gra ta była raczej polem do popisu panów, panie pozostawały w cieniu. Walczyli tu o lepsze Hebda i Warmiński. Hebda, mający za sobą ciężkie spotkanie przed półgodziną ze Stolarowem, *zadziwił swoją wytrzymałością fizyczną*. W grze przeciwko Lilpopównej i Wamińskiemu nie okazał się ani odrobinę słabszym, niż w grze ze Stolarowem. Warmiński gra również doskonale. Pierwsza piłka serwisowa, jeśli „wychodziła", była nie do przyjęcia. Walczył o każdą piłkę tak zażarcie, jak tylko można sobie wyobrazić.

Pierwszy set zapowiada znaczną porażkę Warmińskiego i Lilpopówny. Przegrywają tego seta 1:6. Nic im się nie udaje, a Hebda jest wprost wspaniały. Przy stanie 3:0, Warmiński i Lilpopówna wyciągają dla siebie jednego gema i to jest wszystko.

W drugim secie powodzenie zaczyna się uśmiechać parze warszawsko-poznańskiej. Prowadzą 1:0, dociągają do równowagi 2:2 i 3:3, mają nawet prowadzenie przy stanie 5:4. Od tego okresu czasu zaczyna się walka „na śmierć i życie". Warmiński dokazuje cudów, łapie nieprawdopodobne piłki, dwoi się i troi na korcie. Przy stanie 6:6 „równowaga" powstarza się nieskończoną ilość razy. Wreszcie przy stanie 7:6, za piątym „meczbolem" Hebda wspaniałym smeczem kończy spotkanie, wygrywając je 6:1, 8:6. (Dokończenie na str. 14).

LEKKOATLETYCZNE REKORDY ŚWIATA

Warszawa, we wrześniu.

Tak się jakoś dziwnie składa, że choć lekka atletyka jest jednym z najważniejszych sportów i choć każdy, kto trochę tylko interesuje się kulturą fizyczną, interesuje się też i świetnymi wynikami, osiągniętymi na Olimpjadzie oraz studjuje ostatnio pobite rekordy światowe — to jednak od szeregu lat w prasie naszej, tak sportowej jak i codziennej nie było zamieszczonej kompletnej tabeli rekordów światowych. W niektórych, ważniejszych konkurencjach, najlepsze wyniki znaliśmy nautralnie na pamięć, ale nie wiedzieliśmy, które z nich są już oficjalnie zatwierdzone, które znajdują się w stadjum weryfikacji a które zostały z powodu różnych nieformalności odrzucone.

Przyczyną tego był przedewszystkiem fakt, iż jak już zaznaczyliśmy, dziwnie się złożyło, iż *oddawna tabela rekordów światowych stała się znacznie bliższą, niż dawniej dla czytelników polskich* a kwestja tych właśnie rekordów wywołała nawet dość ostre ataki pod adresem naszych władz sportowych z przyczyny opóźnienia wysyłki protokułów na ostatni kongres w Los Angeles.

Jak zatwierdza się rekord świata?

Pozwolimy więc sobie w krótkości opisać technikę zatwierdzania rekordu światowego. Oto dla uprawomocnienia rekordu światowego trzeba, aby konkurencja, w której rekord został pobity, była *specjalnie na tydzień przedtem zgłoszona* i *zamieszczona w drukowanym programie.*

Z tego właśnie powodu rekord *Heljasza* w rzucie kulą oburącz nie mógł być zatwierdzony, gdyż konkurencja ta zgłoszona była *w ostatniej chwili i nie było jej w programie.*

Nadto potrzeba zamieścić w protokole, poza podpisami sędziów, także i *6 podpisów świadków* — również z pośród sędziów, ale *nie tych, którzy prowadzili konkurencję.*

Potrzeba także *oficjalnej miary przyborów sportowych, oficjalnych zegarków w biegach,* potrzeba także *stwierdzenia siły wiatru.*

Rekord może być uznany, o ile został pobity w t. zw. *rzetelnej walce,* t. j. bez prowadzenia w biegu, a w rzutach czy skokach tylko w trzech próbach i to bez dodatkowych rozgrywek o miejsca. — Wszystkie te dane muszą być zebrane, wypisane w angielskim języku i podpisane z odpowiednim dopiskiem przez sędziego głównego zawodów oraz potwierdzone przez związek lekkoatletyczny. Taki protokuł musi być wysłany do *biura rekordów federacji międzynarodowej,* która po zbadaniu, czy wszystko jest w porządku i zasięgnięciu dodatkowych informacyj *przedstawia dany rekord do zatwierdzenia kongresowi, który odbywa się co dwa lata.*

Widzimy więc, jak skomplikowaną jest procedura zatwierdzenia rekordu światowego i przez ile prób musi przejść protokuł rekordu, aby zostać zweryfikowanym.

A teraz, redakcja nasza śpieszy z podaniem kompletnej tabeli rekordów światowych, co pozwoli wreszcie Czytelnikom naszym na zorjentowanie się w tej dziedzinie. Na przyszłość pozostanie już teraz, po zachowaniu obecnie zamieszczonej tabeli, śledzić sprawozdania z odbywających się co dwa lata kongresów i odpowiednio uzupełniać nowymi rekordami naszą tabelę.

Co do rekordów polskich, to nie omieszkamy podać ich przy końcu tegorocznego sezonu.

Tabela rekordów światowych męskich

BIEGI PŁASKIE: 100 m — Williams (Kanada) i Tolan (USA) po *10.3* (w r. 1930 wzgl. 1932), 200 m — Locke (USA) *20.6* (r. 1926), 300 m — Paddock (USA) *33.2* (r. 1921), 400 m — Carr (USA) *46.2* (r. 1932), 500 m — Peltzer (Niemcy) *1:03.6* (r. 1926), 800 m — Hampson (Anglja) *1:49.7* (r. 1932), 1000 m — Ladoumegue *5:21.8* (r. 1931), 3 km — Nurmi (Finlandja) *8:20.4* (r. 1926), 5 km — Lehtinen (Finlandja) *16:17* (r. 1932), 10 km — Nurmi *30:06.2* (r. 1924), 15 km — Nurmi *46:49* (r. 1928), 20 km — Nurmi *1:04:38.4* (r. 1930), 25 km — Martelin (Finlandja) *1:22:28.8* (r. 1930), 30 km — Ribas (Argentyna) *1:40:57.6* (r. 1931) i godz. — Nurmi 19210 m (r. 1928), 2 godz. — Green (Anglja) *33056 m* (r. 1913).

DYSTANSE JARDOWE: 100 y — Wykoff (USA) *9.4* (r. 1930), 220 y — Locke (USA) *20.6* (r. 1926), 300 y — Wefers (USA) *30.6* (r. 1916), 440 y — Meredith (r. 1916), Williams (USA) (r. 1932) i Eastman (USA) (r. 1932), wszyscy po *47.4 sek.* 600 y — Lowe (Anglja) *1:10.4* (r. 1926), 880 y — Peltzer (Niemcy) *1:51.6* (r. 1926), 1000 y — Ellis (Anglja) *2:11.2* (r. 1929), 1320 y — Lovelock (Nowa Zelandja) *3:02.2* (r. 1931), 1 mila — Ladoumegue (Francja) *4:09.2* (r. 1931), 2 mile — Nurmi (Finlandja) *8:59.8* (r. 1931), 3 mile — Lehtinen (Finl.) *13:50.6* (r. 1932), 4 mile — Kusociński (Polska) *19:02.6* (r. 1932), 5 mil — Nurmi *24:06.2* (r. 1924), 6 mil — Nurmi *29:36.4* (r. 1930), 7, 8 i 9 mil — Nurmi *34:26.4, 39:06.6, 40:16* i *47:27.6* (r. 1904), 10 mil — Nurmi *50:15* (r. 1928), 15 mil — Appleby (Anglja) *1:20:04.4* (r. 1902), 20 mil — Grossland (Anglja) *1:51:54* (r. 1894), 25 mil — Green (Anglja) *2:29:29.4* (r. 1913).

BIEGI SZTAFETOWE: 4x100 m — drużyna USA *40 s.* (r. 1932), 4x200 m — California Uniwersity (USA) *1:25.8* (r. 1927), 4x400 m — USA *3:08.2* (r. 1932), 4x800 m — Boston AC. (USA) *7:41.4* (r. 1926), 4x1500 metrów — Anglja *15:55.6* (r. 1931).

Dystanse jardowe: 4x110 yardów — California Uniwersity (USA) *40.8* (r. 1931), 4x220 y — California Uniwersity *1:25.8* (r. 1927), 4x440 yardów — Stanford University (USA) *3:12.6* (r. 1931), 4x880 y — Boston AC (USA) *7:41.4* (r. 1926), 4x1 mila — Illinois AC (USA) *17:21.4.*

BIEGI PRZEZ PŁOTKI: 110 m Wennstrom (Szwecja) — r. 1929 i Sjöstedt (Finlandja) — r. 1931 po *14.4 s.,* 200 m — Brockins (USA) *23 sek.* (r. 1924), 400 m — Taylor (USA) (r. 1928) i Hardin (USA) (r. 1932) po *52 sek.*

Dystanse jardowe: 120 y — Beard (U. S. A.) *14.2 sek.* (r. 1932), 220 y — Brockins (USA) *23 sek.* (r. 1924), 440 y — Gibson (USA) *52.6* (r. 1927).

CHODY: 3, 5, 10 i 15 km — Rassmussen (Danja) *12:53.8, 21:59.8, 45:26.4* i *1:10:23* (r. 1918), 20 i 25 km — Valente (Italja) *1:36:34.4* i *2:03:49* (r. 1930), 1 godzina Larner (Anglja) 13275 m (r. 1905), 2 godz. — Valente (Italja) 24274 m (r. 1930).

Dystanse milowe: 1 mila — Goulding (Kanada) *6:25.8* (r. 1910), 2 mile — Larner (Anglja) *13:11.4* (r. 1904), 3, 4, 5 i 6 mil — Larner *20:25.8, 27:14, 36:00.2* i *43:26.2* (r. 1905), 7 mil — Goulding *50:40.8* (r. 1915), 8 mil — Larner *58:18.4* (r. 1905), 9 i 10 mil — Larner *1:07:37.8* i *1:15:57.4* (r. 1908), 15 km — Ross (Anglja) *1:59:12.6* (r. 1911), 20 mil — Griffith (Anglja) *2:47:52* (r. 1870), 25 mil — Schönfeld (Anglja) *3:37:06.8* (r. 1911).

SKOKI: w dal z miejsca — Ewry (USA) *347 cm* (r. 1904), w wyż z miejsca — Goehring (USA) *167 cm* (r. 1913), w dal — Nambu (Japonja) *798 cm* (r. 1931), w wyż Osborn (USA) *203 cm* (r. 1924), trójskok — Nambu (Japonja) *15.78* (r. 1932), tyczka — Miller (USA) *431.5* (r. 1932).

RZUTY: kula — Douda (Czechosłowacja) — r 1931 i Heljasz (Polska) — r. 1932 po *16.05,* kula oburącz — Daranyi (Węgry) *28.57* (r. 1931), dysk — Jessup (USA) *51.73* (r. 1930), dysk oburącz — Nicklander (Finlandja) *90.13* (r. 1913), oszczep — Järvinnen M. (Finlandja) *74.02* (r. 1932), oszczep oburącz — Hackner (Szwecja) *114.28* (r. 1917), młot — Ryan (USA) *57.77* (r. 1913), ciężar — Mc. Grath (USA) *12.35* (r. 1911).

DZIESIĘCIOBOJ: Bausch (USA) *8462.33* (r. 1932).

Rekordy w innych konkurencjach (maraton, steeple-chase, pięciobój, sztafety kombinowane, chód 50 km itd.) *nie są uznawane.*

A teraz podamy listę wyników

narazie nieoficjalnych,

które mają szanse być zatwierdzonymi na najbliższym kongresie federacji, a mianowicie: 100 m — Tolan i Metcalfe (USA) *10.2* (r. 1932), 200 m — Metcalfe *20.5* (r. 1932), 500 m — Tavernari (Italja) *1:03* (r. 1930), 3 km — Kusociński (Polska) *8:18.8* (r. 1932), 440 y i 880 y — Eastman (USA) *46.4* i *1:50.6* (r. 1932), 1500 m — Ladoumegue (Francja) *3:00.4* (r. 1931), 4x800 m — Anglja *7:40.2* (r. 1932), 110 m płotki — Beard (USA) *14.2* (r. 1932), 200 metrów płotki — Keller (USA) *22.8,* chód 5 km — Schwabb (Szwajcarja) *21:57.8* (r. 1931), trójskok — Oshima (Japonja) *15.82* (r. 1932), kula — Hart (USA) *16.22* (r. 1931) i Sexton (USA) *16.16* (r. 1932), kula oburącz — Heljasz (Polska) *28.86* (r. 1932), oszczep oburącz — Sunde (Norwegja) *117.91* (r. 1931).

* * *

Co do rekordu Kusocińskiego na 3 klm., to nadmienić należy, że pokpił tutaj sprawę zupełnie *Belgijski Zw. Lekkoatletyczny,* który wskutek niedbalstwa nie wysłał na czas protokułu na kongres do Los Angeles, wobec czego rekord Kusocińskiego *czekać musi do następnego kongresu.* W tej sprawie cała prasa belgijska zaatakowała ostro zarząd Belgijskiego Zw. Lekkoatletycznego, nastąpiła także *interwencja ze strony władz polskich.*

Kobiece rekordy światowe.

BIEGI PŁASKIE: 50 m — Mejzlikova II (Czechosłowacja) *6.2* (r. 1922), 60 m. — Mejzlikova II — r. 1922, Radideau (Francja) — r. 1926 i Walasiewiczówna (Polska) — r. 1929 po *7.6 s.,* 80 m — Walasiewiczówna *9.9* (r. 1931), 100 m — Cook (USA) — r. 1928 i Schurmann (Holandja) — r. 1930 po *12 sek.,* 200 m — Hitomi (Japonja) *24.7* (r. 1929), 800 m — Radke (Niemcy) *2:16.2* (r. 1928), 1000 m — Luun (Aglja) *3:04.8* (r. 1931).

SZTAFETY: 4x75 m — Linnets (Francja) *38.2* (r. 1929), 4x100 m — München 60 (Niemcy) *48.8,* rekord klubowy (r. 1930) i repr. Kanady *48.8* (rekord reprezentacji (r. 1928), 10x100 m — SC Brandenburg (Niemcy) *2:05.3* (rekord klubowy) r. 1929 i Anglja *2:04.4* (rek. reprez.) r. 1929, 4x200 m — Linnets (Francja) *1:47.6* (r. 1929), 100-100-200-800 m — Femina Sport (Francja) *3:29.8* (r. 1931), 3x800 m — IFC Nürnberg (Niemcy) *7:48* (r. 1931).

80 m płotki — Clark (Połudn. Afryka) *11.8* (r. 1931).

SKOKI — w dal z miejsca — Holiday (Anglja) *257 cm* (r. 1927), w wyż z miejsca — Dupuis (Francja) *116 cm* (r. 1926), w dal — Hitomi (Japonja) *598 cm* (r. 1928), w wyż — Gisolf (Holandja) *160.5* (r. 1929).

RZUTY: kula — Heublein (Niemcy) *13.70* (r. 1931), kula oburącz — Jungkunz (Niemcy) *21.47* (r. 1931), dysk — Konopacka (Polska) *39.62* (r. 1928), dysk oburącz — Konopacka (Polska) *66.88.5* (r. 1928), oszczep — Braumüller (Niemcy) *42.28* (r. 1931), oszczep oburącz — Haux (Niemcy) *57.05* (r. 1929).

TRÓJBOJ: Braumüller (Niemcy) *248 punkt.* (r. 1931).

* * *

Na kongresie Federacji Kobiecej w Wiedniu zgłoszono następujące rekordy *do zatwierdzenia:* 100 m — Schurmann (Holandja) i Walasiewiczówna (Polska) po *11.9* (r. 1932), 200 m — Walasiewiczówna (Polska) *24.1* (r. 1932), 4x100 m — USA *47 sek.* (r. 1932), 4x200 m — SC Brandenburg (Niemcy) *1:45.8* (r. 1932), 4x400 m — W. A. F. (Austrja) *7:47.8* (r. 1932), 80 m płotki — Ditrichson (USA) *11.7* i Schaller (Niemcy) *11.6* (r. 1932), skok w wyż — Shilley (USA) *167 cm,* dysk — Wajsówna (Polska) *42.43 m,* oszczep — Braumüller (Niemcy) *44.64 m.*

A. Sz.

Śp. Wojciech Gąsienica Marcinowski i Śp. Tadeusz Maciej Bośniacki.

Zakopane, 30 sierpnia.

W ubiegłym tygodniu Zakopane było pod wrażeniem nowej katastrofy w Tatrach, która zakończyła się śmiercią dwóch młodych turystów. Jak się okazało, turystami tymi byli student Politechniki lwowskiej, *Tadeusz Maciej Bośniacki* i słuchacz wydziału prawniczego U. J. *Wojciech Gąsienica Marcinowski.*



Tadeusz Maciej Bośniacki.

Turyści ci wybrali się w Tatry i w drodze od Pustej Dolinki przez rysę pod Zmarzłą Przełęcz spotkała ich śmierć, gdy zdecydowali się na zdobycie nowego problemu, choć są przypuszczenia i to mające poważne uzasadnienie, iż katastrofa nastąpiła na skutek zabłądzenia w terenie, co nie było zresztą wykluczone wobec panującej w tym czasie mgły i opadów deszczowych.

O katastrofę nie było zresztą trudno, gdyż wobec fatalnych warunków atmosferycznych zdobywanie przez turystów prostopadłej niemal ściany tylko przy pomocy liny bez haków, było rzeczą wprost niemożliwą do uskutecznienia. Katastrofa nastąpiła na skutek pośliznięcia się przez jednego z turystów, który odpadł od skały i spowodował szarpnięciem liny upadek także i swego towarzysza. Upadek obu turystów z wysokości około 70 m musiał spowodować natychmiastową śmierć, nie mówiąc już o licznych obrażeniach cielesnych.

Śmierć tych dwóch znanych w szerokich kołach sportowych wywołała powszechnie *przygnębiające wrażenie.* Śp. Maciej Bośniacki należał do wprawniejszych turystów i mógł się poszczycić już niejedną piękną wycieczką, a nawet rozwiązaniem niektórych problemów tatrzańskich.

Śp. Wojciech Gąsienica Marcinowski był *chlubą polskiego sportu narciarskiego.* Jako skoczek Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uzyskuje on ostatnio szereg świetnych wyników, które postawiły go w rzędzie naszych czołowych narciarzy. Zdobył on ostatnio mistrzostwo akademickie Polski w narciarstwie, a w pamięci wszystkich są jego wspaniałe, imponujące długością skoki; dość wspomnieć, iż na jednym z ostatnich wiosennych konkursów skoków w Zakopanem osiągnął on rekordową długość na Krokwi 77.50 m (choć z upadkiem).

* * *

W poniedziałek, dn. 29 sierpnia odbył się w Zakopanem uroczysty pogrzeb tych dwóch nowych ofiar naszych gór. Liczne rzesze publiczności (około 2.000 osób) tworzyło kondukt pogrzebowy, który po nabożeństwie żałobnem i egzekwiach skierował się na cmentarz zakopiański. W pochodzie brali udział m. in. liczni koledzy zmarłych, którzy nieśli trumny ze zwłokami, wieńce nieśli narciarze sekcji narciarskiej Wisły z Poronina i Zakopanego, której zmarły śp. Wojciech Marcinowski niegdyś był członkiem. Na cmentarzu przemówił poseł Wojciech Rój. — Cześć ich pamięci!



Wojciech Gąsienica Marcinowski.

Triumf francuskiego automobilizmu w zawodach o Grand Prix Czechosłowacji.

Chiron triumfuje niespodziewanie w wyścigu Masaryka. — Podwójne zwycięstwo Bugattiego. — Maserati dwa razy pierwszy. — Rekord publiczności.

Brno, dn. 4 września. (Tel. wł.). Trzeci wyścig na torze Masaryka pod Brnem, a zarazem Grand Prix Czechosłowacji, zapowiadał się jako największa impreza tego sezonu, 36 maszyn zgłoszonych w dwu kategorjach (silniejszej ponad 1 i pół litra, i słabszej niżej 7 i pół litra) — wszyscy wybitniejsi kierowcy Europy na starcie.

W ostatniej chwili odpadł *szereg zgłoszeń,* a szczególniej dwa ważne — *Caraccioli* — najlepszego może kierowcy tego sezonu i *Stucka,* zeszłorocznego zdobywcy drugiego miejsca. Obaj kierowcy niemieccy woleli startować w zawodach o mistrzostwo górskie na Mont Ventoux. Trzeci wielki reprezentant Niemiec von *Brauchitsch* nie miał wozu w porządku i nie startował. Tak więc udział Niemiec ograniczył się do *jednej maszyny w kategorji słabszej, Machera* (DKW), która i tak zresztą nie była w stanie odegrać poważniejszej roli, oraz do *Simonsa* (na Bugattim) również w słabszej kategorji.

Pomijając najlepszych jeźdźców czechosłowackich, którzy po śmierci Lobkowitza i w braku Schmidta i Pohla nie mieli poważniejszych konkurentów między sobą, pomijając również jedynego Węgra *Hartmanna,*

udział wysokiej klasy francuskiej i włoskiej był nadzwyczajny.

Team Bugattiego składał się *z czterech pierwszorzędnych kierowców.* Na czele *Chiron* — zeszłoroczny zwycięzca i rekordzista trasy, dalej *Bouriat, Varzi* i *Lechoux.*

Im przeciwstawiała *Alfa* również czterech kierowców, a więc słynnego Tazio *Nuvolari, Borzacchiniego, Sforzę* i *Sienę.* Ten ostatni odpadł w czasie treningu, na szczęście nie odnosząc poważniejszych obrażeń.

Najtrudniejsze zadanie miała przed sobą firma *Maserati,* która wystawiła trzy maszyny — jedną w kategorji silniejszej prowadzoną przez *Fagiolego,* dwie zaś w kategorji słabszej, z których jedną kierował sam konstruktor. Pozatem — szczególniej w kategorji słabszej startowało jeszcze kilka Bugattich kierowanych przez Niemców, z których najpoważniejszym konkurentem był *Burggaller.* Jedyny reprezentant Austrji, *Meyer* — odpadł na treningu.

Przebieg zawodów.

Punktualnie o godz. 10.30, przy zachmurzonej, lecz suchej pogodzie padł znak startu dla kategorji cięższej, a w 10 minut później dla lżejszej. Większe wozy miały przed sobą 17 okrążeń po 29 klm, słabsze 15. — Już w pierwszem okrążeniu wysuwa się na czoło *Borzacchini,* tuż za nim *Chiron* i *Nuvolari.* Zapowiada się

pojedynek Alfa--Bugatti,

tyle razy przegrany w tym sezonie przez wielką firmę francuską.

Pierwsze okrążenie przebywa *Borzacchini* w 15 min. 24 sek., tylko o 1,2 min. szybszy od *Chirona.* Na wielkich serpentynach koło Ostrovacic idą dwie pierwsze maszyny o kilka metrów za sobą — o kilkadziesiąt metrów za nimi *Nuvolari,* a dopiero w większym odstępie czwarty *Fagioli,* za nim zaś razem *Sforza, Varzi* i *Bouriat.*

Już w drugiem okrążeniu *maszyny Alfy wydostają się na pierwsze miejsca.* Tazio *Nuvolari,* ulubieniec i bohater Italji obejmuje prowadzenie, za nim idzie *Borzacchini,* a dopiero za Borzacchinim *Chiron,* którego zresztą już odrazu zaczynają towarzysze opuszczać, gdyż *Lehoux* staje już w pierwszem okrążeniu i traci wiele czasu.

Czwórka czołowa wysuwa się coraz bardziej naprzód.

Novolari prowadzi zyskując coraz większy odstęp, Borzacchini idzie na drugiem miejscu, tuż za nim Chiron. *Odstęp od Nuvolariego staje się coraz większy.*

Zaczyna padać deszcz, który moczy asfalty. Maszyny zaczynają się ślizgać, tempo nie słabnie jednak ani na chwilę, conajwyżej kierowcy *nie są w stanie osiągnąć zeszłorocznych rekordowych czasów.* I już wydaje się, że rzecz jest przesądzona; bo i Fagioli, który jedzie wspaniale, jak i mistrz Chiron tracą z każdem okrążeniem po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset metrów do prowadzącego Nuvolariego, gdy

nagle pada niespodziewane rozstrzygnięcie.

Na śliskim asfalcie serpentyn Ostrovacickich *maszyna Nuvolariego zarzuca, staje w poprzek, wypada z szosy, kierowca sam cudem unika katastrofy, ale traci kilkanaście minut na wprowadzenie maszyny z powrotem na tor.*

XIII okrążenie, strata kilkunastu minut nie da się już nadrobić, tembardziej, że *Chiron* i *Fagioli* *nadają wyścigowi piekielne tempo.* — Klęskę Alfy powiększa fakt, że *Borzacchini musiał się w międzyczasie z powodu defektu wycofać.*

Nuvolari jedzie *z piekielną szybkością* za prowadzącą parą, rozdzieloną zresztą dość znacznym odstępem — ale mając prawie 30 klm straconych — nie jest w stanie wyrównać.

Dwa ostatnie okrążenia są

triumfalną jazdą Chirona,

niebywale w Brnie popularnego, wśród setek tysięcy rozentuzjazmowanych widzów.

Fagioli robi co może — uzyskuje najlepsze okrążenie dnia, w czasie *15 min. 14,4 sek.,* ale Chirona *nie jest już w stanie dogonić.*

W czasie *4 godz.. 37 min. 29,7 sek.* mija *entuzjastycznie witany Chiron metę.*

Jan *Masaryk,* syn prezydenta Republiki Czeskiej i p. *Junek,* wdowa po najlepszym kierowcy czeskim wręczają mu nagrodę i wieniec zwycięzcy.

Nowe zwycięstwo Bugattiego.

Tymczasem w kategorji słabszej, gdzie stosunkowo wiele wozów wytrzymało do końca wyścigu, prowadzi pierwsze dwa okrążenia *Maserati,* za którym już w trzecie mokrążeniu wysuwa się na pierwsze miejsce Niemiec *Burggaller,* na Bugattim. Para ta trzyma się razem *przez czały czas wyścigu,* i nikt z konkurentów tej klasy nie jest w stanie ich dosięgnąć. W ósmem okrążeniu wychodzi znów Maserati na pierwsze miejsce, i *zatrzymuje prowadzenie do końca wyścigu* i dopiero w ostatniem *piętnastem okrążeniu wyprzedza go Burggaller,* zajmując pierwsze miejsce w czasie 4 godz. 31 min. 28,7 sek.

Ani DKW Machera, ani czeskie Vikovy, ani Zbrojovki, startujące dla podtrzymania ambicji konstruktorskich przemysłu czeskiego, nie były w stanie nic zdziałać.

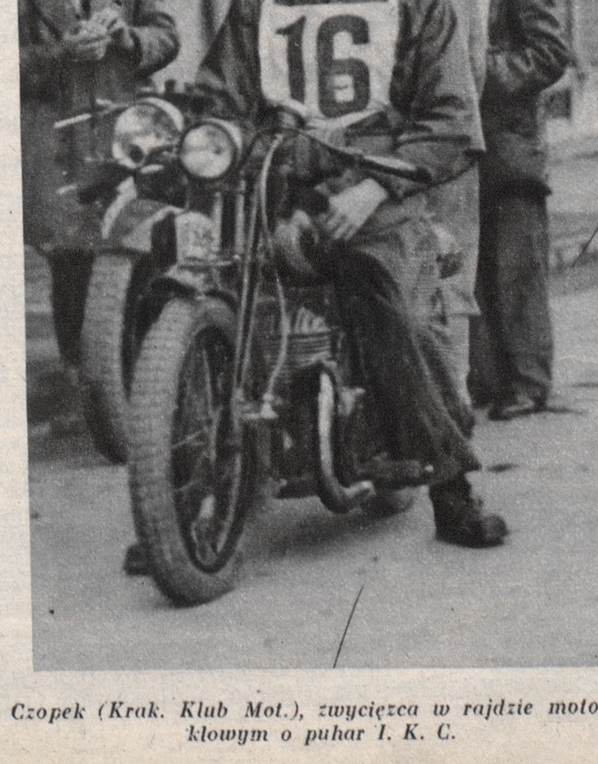
Poza pogodą, która rzeczywiście nie dopisała, gdyż deszcz, chwilami nawet ulewny, silnie wpływał na czas i pewność jazdy, — *wyścig udał się w zupełności* i był *wielkim triumfem Francuzów,* a szczególniej *Chirona.* Nareszcie *uzyskał Bugatti jaki taki rewanż za tyle porażek w tym sezonie!*

Ilość widzów przekroczyła wszelkie oczekiwania, a w Brnie był tak straszny ścisk, że ludzie nie mogli dostać kwatery i wiele osób spało w samochodach parkujących swobodnie po ulicach miasta. — Jeżeli chodzi o udział kierowców i widzów, III wyścig Masaryka był *rekordowym* w tym sezonie.

IV. Jesienny raid motocyklowy w Krakowie.

Organizowany sprawnie przez Krakowski Klub Motocyklowy tegoroczny rajd jesienny zgromadził na starcie w niedzielę zaledwie 16 uczestników, lecz za to samych asów rajdowych. Niestety wbrew wszelkim przewidywaniom i skrupulatnym obliczeniom za i przeciw, *nie zwyciężył żaden faworyt na luksusowej i rasowej maszynie,* zwycięstwo przypadło w udziale zawodnikowi na *niepozornej i najsłabszej w rajdzie maszynie p. Czopkowi* zwycięzcy rajdu pętlicowego w bież. roku. Drugiem z rzędu zwycięstwem nad takimi asami jak pp. *Damski, Rychter i Wojda,* wybił się p. Czopek na jednego *z najlepszych rajdowców bież. sezonu.* Trasa rajdu wynosiła ogółem *277 km* i podzielona została *na 3 etapy.*

Punktualnie o godz. 6 rano ruszyła pierwsza maszyna ze startu z placu Szczepańskiego. W regularnych odstępach co dwie minuty wyruszały następne maszyny poprzedzone autem komandorskim p. W. *Rippera.* Trasa I. etapu prowadziła z Krakowa przez Bochnię do Tarnowa po fatalnej i wyboistej szosie. Już za Podgórzem wycofał się Nr. 6 z powodu defektu motoru.



Czopek (Krak. Klub Mot.), zwycięzca w rajdzie motocyklowym o puhar K. K. C.

W Tarnowie kontrolę etapu przeprowadził składnie K. S. *Strzelec,* poczem zawodnicy po półgodzinnym postoju ruszyli na metę drugiego etapu to jest do Sącza. *Szosa w stanie rozpaczliwym,* licznie rozsiane kamienie czyniły spustoszenia wśród jadących. Co chiwla widzimy innego motorzystę który spiesząc się w pocie czoła, naprawia „kichę". Między innymi temu losowi uległ i to nawet dwukrotnie p. *Wojda,* nie lepiej powiodło się jadącemu poza konkursem p. *Würstlowi* i innym.

Na trzecim etapie Sącz—Limanowa—Kraków, umieszczony był bardzo sprytnie tajny punkt kontrolny przed zniszczonym mostem na Rabie pod Gdowem pod kierunkiem prezesa dra *Mostowskiego.*

Wyniki rajdu następujące: W kategorji do 350 ccm. pierwszy *Czopek* na 250 ccm. Puch 7 pkt., drugi *Rudnicki* na FN 51, trzeci *Brigg* na Ariel 95, następnie *Nodzeński* 233 p i *Würstel* na FN 449.

W kategorji do 500 ccm.: Pierwszy *Klepadło* na BMW 15 pkt., drugi *Mostowski* na BSA 35, trzeci *Czyż* na Ariel 388, czwarty *Rychter* na Ariel 403, oraz *Wojda* na BSA 444.

W kategorji z bocznymi wózkami: pierwszy *Damski* na Harley 42 pkt., *Rauschnitz* na Ariel 53, oraz *Hennel* na Matchless 292.

W klasyfikacji ogólnej: Pierwsze miejsce oraz nagrodę przechodnią zdobył *Czopek,* drugie miejsce *Klepadło,* trzecie *Mostowski,* czwarte *Damski,* piąte *Rudnicki* oraz szóste *Rauschnitz.*

◆◆◆◆

Wyścigi motocyklowe w Sosnowcu.

Sosnowiec, 4 września. (tel. wł.) Staraniem Unji odbył się dzisiaj na jej torze wyścig motocyklowy. Do wyścigu stanęło 5-ciu zawodnikcw z Bielska z Baronem na czele oraz kilku miejscowych.

Wyniki były następujące: finał biegu do 350 cm, 10 okrążeń wygrał *Baron* w czasie 4.11.

Bieg Teamu Oświęcim — Praga o nagrodę tej firmy wygrał *Kosmala* (Unja) Sosnowiec w czasie 4.12.

W kategorji ponad 350 ccm, 12 okrążeń wygrał *Kosmala* w czasie 5.20.

Bieg o najlepszy czas dnia 10 okrążeń 1) *Baron* 3.57.

Bieg o honorową nagrodę Sosnowca — 1) *Baron* 4.11.

Podczas wyścigu zdarzyły się *dwa wypadki.* Jednemu uległ *Baron,* jednak dość szczęśliwie, drugiemu *Kosmala,* który przy wymijaniu na wirażu upadł tak nieszczeęśliwie, że w stanie nieprzytomnym *odwieziono go do szpitala,* gdzie stwierdzono silny *wstrząs mózgu.*

Publiczności bardzo dużo, organizacja zawodów szwankowała.

Tarłowski mistrzem junjorów

(Dokończenie ze str. 11)

Konkurencja junjorów zebrała *rekordową ilość 23 junjorów z całej Polski*, przyczem ten przegląd narybku polskiego tenisa wypadł *nadzwyczaj udatnie*. Z całej plejady młodych ludzi najlepiej wypadali *Spychała, Bratek, Bełdowski i Tarłowski*, przyczem ten ostatni górował znacznie nad pozostałymi. Kilka gier stoczono szczególnie zacięcie. M. in. półfinał Bełdowski—Bratek, w którym wbrew oczekiwaniu zwyciężył w trzech setach Bełdowski.

W finale *Tarłowski*, młody wychowanek krakowskiego Sokoła nie przyniósł swemu klubowi zawodu i *wygrał pewnie z Bełdowskim 6:1, 6:3*.

WYNIKI GIER JUNIORÓW: Bednarek—Schiff 6:4, 3:6, 6:3, Majewski—Hauser 6:0, 6:1, Tarłowski—Napieralski 6:0, 6:0, Spychała—Swiergol 6:1, 6:0, Schoenberg—Zalewski w. o., Pawłowski—Miszyński w. o., Godlewski—Wahl w. o., Bełdowski—Chciuk w. o., Bratek—Adamski 6:1, 6:3, Loewenherz—Bloch 6:4, 6:3, Tarłowski—Czałbowski 6:0, 6:0, Spychała—Schoemberg 6:0, 6:0, Godlewski—Pawłowski w. o., Bełdowski—Menkes w. o.

Ćwierćfinały: Majewski—Bednarek 6:2, 6:2, Tarłowski—Spychała 6:0, 6:4, Bełdowski—Godlewski w. o., Bratek—Loewenherz 6:4, 6:3. Półfinały: Tarłowski—Majewski 6:1, 7:5, Bełdowski—Bratek 6:3, 3:6, 8:6. Finał: Tarłowski—Bełdowski 6:1, 6:3.

Gra podwójna junjorów była najsłabszą konkurencją mistrzostw. Rozegrano właściwie *tylko trzy gry*, których wyniki były następujące: Majewski i Czałbowski—Menkes i Loewenherz 4:6, 6:4, 6:2, Bratek i Bełdowski—Bloch i Adamski 6:2, 6:0, Majewski i Czałbowski—Tarłowski i Pawłowski 6:4, 6:1. Finał walkowerem zdobyła para Bełdowski i Bratek wobec wyjazdu pozostałych przeciwników.

Gry pocieszenia.

Dla zawodników, którzy odpadli w dwóch pierwszych rundach zorganizowano turniej pocieszenia, który przyniósł kilka ciekawych spotkań. Wyniki: *Bratek* — Moor 6:3, 6:2, *Lantner* — dr. Brodkiewicz 3:6, 6:2, 8:6, *Altschüler* — Holländer 6:1, 6:0, *Czyżowski* — Prochowski 6:3, 1:6, 6:0, *„Jaworski"* — Czyżowski 6:0, 6:2, *Steiner* — Ciężak 6:3, 6:3, *Pohoryles* — Lantner 6:2, 6:0, *Bratek* — „Jaworski" 10:8, 6:3, *Altschüler* — Szyszko 7:5, *Pilch* — Switalski 6:4, 5:7, 7:5, *Pilch* — Altschüler 7:5, scr. *Horain* — Bełdowski 7:5, 6:2, *Horain* „Laski" w. o. *Pohoryles* — Bratek 7:5, 6:3, *Horain* — Steiner 6:2, 6:1: Finał gry pocieszenia rozegrają między sobą *Horain i Pohoryles*.

Znacznie słabiej obesłaną była *gra pocieszenia pań*, w której do finału doszły panie: *dr. Boniecka i Szeraucówna*. Szczegółowe wyniki: *Szeraucówna* — Parafinska 6:3, 6:2, *Weleszczukowa* — Neumanówna 6:3, 6:2, *Weleszczukowa* — Blankiewiczowa 6:2, 6:2. *Dr. Boniecka* — Weleszczukowa 7:5, 6:8, 6:3.

Nakoniec osobną uwagę należy poświęcić organizatorom. Podkreślić trzeba, iż Sekcja tenisowa Akademickiego Związku Sportowego wywiązała się z zadania *bez żadnych usterek*. Gry następowały szybko po sobie, sędziowanie nie natrafiało na sprzeciwy, a publiczność dopisała i miała odpowiednio przygotowane trybuny. Jest to duża zasługa komitetu organizacyjnego *z drem Pawlasem, ptk. Zahaczewskim i p. Malsburgiem* na czele, którzy przez urządzenie tego turnieju wykazali, że niema przeszkód w organizowaniu tu. Niewątpliwie powodzenie organizacyjne turnieju stanie się powodem do częstszego organizowania poważnych turniejów tenisowych, na czem tylko zyska sportowy Kraków, mający poza meczami piłkarskiemi tak mało atrakcyj sportowych.

W. D.

Skandal na meczu bokserskim Opole—Śląsk.

Opole, 4 września. (tel.) Doroczne zawody bokserskie między reprezentacjami G. Śląska i Śląska niemieckiego przeprowadzone w sobotę w Opolu na skutek skandalicznego zachowania się Niemców zostały *w połowie przerwane*. Tak bowiem pod względem organizacyjnym jak i sportowym gospodarze zachowali się względem Polaków *poniżej wszelkiej krytyki i godności sportowej*.

Przedewszystkiem same zawody rozpoczęły się tylko... z dwugodzinnem opóźnieniem, zamiast o godz. 8 wieczór, zaczęły się dopiero o 10-tej. Niemiecki bowiem Związek Bokserski w ostatniej chwili specjalnym autem sprowadzał w nocy ring bokserski aż z Gliwic. Nim go więc prowizorycznie zmontowano, upłynęło dwie godziny czasu, w sytuacji nastroju niebardzo dla czekających Polaków przychylnym, na skutek szowinistycznej publiczności, uprzedzonej z powodu *dwóch wysokich ostatnich naszych zwycięstw*.

Poprzednie bowiem spotkania *przegrali Niemcy z nami wysoko w stosunku 2:14 i 4:14*, tym razem przygotowali się do przykrej dla nas niespodzianki. W szybkiem tempie przystąpiono po zmontowaniu ringu do walk, które na skutek skandalicznych orzeczeń nieprzyjaznych nam sędziów, przybrały *zgoła nieoczekiwany obrót*, tak, iż po trzykrotnem skrzywdzeniu naszych zawodników, zmusił kierownictwo reprezentacji *do wycofania się z zawodów*.

W pierwszem spotkaniu w wadze muszej *Nowakowski* (Polska) bije wysoko na punkty *Bocheńca*.

W wadze koguciej *Lempa* (Polska)—*Bogatka* remisują po interesującej walce. Wynik 3:1 dla Polaków. W wadze piórkowej *Matuszczyk* (Polska) przegrywa do *Reitera* (Niemcy) mimo, iż w dwóch starciach okazał się lepszym. Stan walki 3:3. W wadze lekkiej spotykają się *Dostan* (Polska) i *Kronawet*. Mimo, iż Polak znacznie przeważał, sędzia przyznaje zwycięstwo gospodarzowi. — Protestów, jakie kierownictwo nasze złożyło u prezesa niemieckiego związku p. Tschaudera, nie raczył on wogóle rozpatrzyć.

W wadze półciężkiej nastąpił dopiero *właściwy skandal*. Startują *Makos* (Polska) i *Wojte*. Po trzech rundach, w których zupełną przewagę ma Polak i Niemca tylko gong chroni od k. o., *sędzia przyznaje zwycięstwo Wojtemu*. Wśród niesłychanych okrzyków publiczności. Wobec tego *Polacy wycofują drużynę i wyjeżdżają z Opola, opuszczając na znak protestu salę*. Obecny na zawodach generalny konsul R. P. *Malhomme opuszcza na znak protestu salę, a za nim wychodzi cała kolonja polska*.

Tak więc na skutek haniebnych wystąpień Niemców, jakich w ostatnich czasach jesteśmy świadkami w stosunku do Polaków również i na polu sportowem, wskazanem byłoby *zerwać zupełnie całkowicie z nimi kontakt*. Jest to już trzeci z rzędu wypadek.

Po zawodach lekkoatletycznych w Bytomiu i obecnych podkreślić trzeba prowokacyjne zachowanie się w stosunku do Polaków przy okazji meczu Europy por. Żwirki, w lokalu bowiem redakcji „Kattowitzer Zeitung" w Katowicach przy ul. 3 maja umieszczona została jego *fotografja z objaśnieniem w języku niemieckim, iż jest to podoficer niemiecki*. Rzecz poprostu nie do uwierzenia — a jednak prawdziwa — każdej chwili do sprawdzenia. Czas byłoby z tem skończyć.

Elita naszego pięściarstwa w Poznaniu.

Poznań, 4 września (tel.) Eliminacyjne zawody bokserskie przed meczem z Włochami wykazały, że nasi zawodnicy jak na początek sezonu *są już w stosunkowo dobrej formie*, która ulegnie niewątpliwie znacznej poprawie, szczególnie u tych zawodników, którym przypadł zaszczyt obrony barw Polski w pierwszem starciu z Włochami w dniu 18 b. m. Z pośród znanych zawodników zabrakło na ringu *Kazimierskiego, Karpińskiego, Wocki i Wystracha*.

Mile rozczarował nasz eksmistrz Europy *Majchrzycki*, który po dłuższej przerwie *zaprezentował się, jak dawniej, doskonale*. Pewien zawód sprawił *Arski*, przegrywający mecz wskutek błędnej taktyki i zbyt jednostronnej walki. Pozostałe spotkania wypadły *bez zarzutu*. Mecz po trzech starciach nadprogramowych, nie wzbudził większego zainteresowania.

Przystąpiono do walk eliminacyjnych, które dały nast. wyniki.

W wadze muszej *Misiorny* (Poznań) miał bardzo trudne zadanie z mało jeszcze rutynowanym *Góreckim* (Śląsk). Pierwsze dwa starcia wykazały minimalną przewagę słabiej, jak zwykle, walczącego Poznańczyka. Dopiero w trzeciej rundzie *Misiorny* nadał walce ostrzejsze tempo i wygrał pewnie na punkty.

W wadze koguciej: *Polus* (Poznań), mistrz Polski miał niełatwe zadanie, ażeby wypunktować wszechstronniejszego od siebie przeciwnika *Spodenkiewicza* (Łódź). Poznańczyk zawdzięcza swój sukces przedewszystkiem *znaczniejszej sile ciosu*, oraz większej wytrzymałości, co specjalnie uwydatniło się w trzeciej rundzie. Polus musi koniecznie zmienić sposób walki i nie polować wyłącznie na szczękę przeciwnika.

W wadze lekkiej: *Sipiński* zawdzięcza swe zwycięstwo nad silniejszym fizycznie i twardym *Zachlotem* (Śląsk) wyłącznie swej *lepszej technice*, doskonałym unikom i świetnej pracy nóg. Ślązak zmęczył się ustawicznem gonieniem Sipińskiego po ringu, tak, że z trudem skończył spotkanie, przegrywając do mistrza Polski na punkty.

W wadze półśredniej: *Arski* (Poznań) przegrał do *Garncarka* (Łódź), który ustępował Poznańczykowi i górował natomiast większą agresywnością i lepszą taktyką. Łodzianin idealnie wprost wykorzystywał słabe strony Arskiego, zdobywając wedle możności najwięcej punktów i nie siląc się przytem na piękną walkę. Arski zbyt długo namyślał się przed każdym ciosem i zawsze został wyprzedzony przez Garncarka. W drugiej rundzie silnym prawym ciosem *Garncarek położył Poznańczyka na deski, którego w ostatniej chwili gong wyratował z niebezpiecznej sytuacji.* W trzeciej rundzie Arski atakował więcej, lecz nie był w stanie nadrobić utraconych punktów. *Zwycięża na punkty Garncarek.*

W wadze średniej walczyły dwie pary: *Majchrzycki* o klasę lepszy od wicemistrza *Weznera* (Pomorze), którego po efektownej walce zwycięża na punkty. W drugiej parze *Chmielewski* (Łódź) zwyciężył *Zielińskiego.*

Spotkanie w wadze ciężkiej pomiędzy *Wocką a Konarzewskim nie doszło do skutku, z powodu nieprzybycia Wocki.* Kapitan związkowy zarządził jeszcze dwie walki eliminacyjne w wadze półciężkiej między *Wystrachem a Wurmem* oraz *Konarzewskim i Wocką* w najbliższą sobotę *w Łodzi.*

* * *

W pozostałych wagach barw polskich w spotkaniu z Włochami bronić będą następujący zawodnicy: *Misiorny, Polus, Rudzki, Sipiński, Garncarek i Majchrzycki.* Sędziował w ringu bez zarzutu p. Latowski ,na punkty pp. Ermanowicz, Kościelski, oraz Sadłowski (Katowice).

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Kraków. Cracovia Ib.—Lechja (Lwów) 3:0 (1:0).

Lwów: Old Boys — Czarni I b. 2:1, (1:1). Mistrz kl. A. *Ukraina — Lechja* 3:1 (1:0). Zawody towarzyskie: *Biały Orzeł — Pogoń Ib.* 2:1.

Warszawa: Marymont — Legja I b. 4:3, Skra — Polonja I b. 3:2, AZS. — Warszawianka I b. 2:1.

Częstochowa: Legja (Wieluń) — *Brygada* (Częstochowa) 3:3. O puhar dyr. Staleńsa: *Brygada — Częstochówka* 2:0, *Skra — Askola* 11:0.

Grodno: Kraft — Kresovia 1:0 (0:0).

Suwałki: Makkabi (Grodno) — *Makkabi* (Suwałki) 2:2 (1:2). W tabeli pierwsze miejsce zajął WKS. 76 pp. Grodno, 2) Jagiellonja (Białystok), 3) Makkabi (Grodno). Do kl. B. spadły Makkabi Suwałki i Makkabi Białystok.

Kutno: IKP. Łódź — Sokół Kutno 5:2.

Dąbrowa Górnicza: Zagłębie — Policyjny K. S. 3:1.

Dabrowa Górnicza: Zaglębie "kie4aCc cmfwyp fb

Czeladź: Czeladzki K . S. — Naprzód Lipiny 3:3.

Będzin: Hakoah — Hakoah Bielsko 0:0 sobota, w niedzielę 0:3.

Bielsko: Biała Lipnik — Koszarawa 7:2, (1:2); *Hakoah — Szturm* 4:0 (2:0), *BBSV — D. S. K.* 4:1 (:03, *RKS. Brzeszcze — K. S. Kamienica* 7:0 (2:0).

Kęty: Hejnał — K. S. Leszczyna 1:1 (0:0).

Tarnów: Czwórmecz jubileuszowy Samsonu: *Makkabi — Tarnovia* 2:1 (Tarnovia zeszła z boiska na 20 min. przed końcem). *Hasmonea* (Lwów) *Samson* (Tarnów) 3:1, *Samson — 16 p. p.* 1:1, (0:0) *Makkabi* (Kraków) — *Hasmonea* (Lwów) 3:0.

Kalisz: Makkabi (Łódź) — *Prosna* 1:0. Mecz zakończył się awanturami.

Zakopane, 4 września (tel. wł.) Mecz piłkarski *Wisła — Strzelec* zakończył się awanturą. Z powodu rażąco ostrej gry Strzelca drużyna Wisły zeszła z boiska. Bramkę dla niej zdobył Jarząbek a dla Strzelca Gałek i Szatkowski. Sędzia p. Baran z N. Targu nie umiał opanować sytuacji na boisku. Poprzedził mecz *Strzelec II — Pocztowy K. S. 2:2* (0:2). Bramki dla Poczty strzelili Trawiński a dla Strzelca Rokicki.

—o—

Wiedeń, 4 września (tel. wł.). *Sportklub — F. A. C.* 5:0 (1:0), *Austrja — Admira 2:1 (0:0, Hakoah — Nicholson* 0:0, *Vienna — Rapid* 3:2 (1:1).

Budapeszt, 4 września (tel. wł.). *F. C.* (Budai) — *Somogy* 3:0. *F. T. C. — Kispesti* 8:0, *Sorogsar — Attila* 2:2, *Hungaria — Bocskay* 4:0, *Ujpesti Bastia* 1:0.

Praga, 4 września (tel. wł.) *Sparta — Bohemians 2:1, Slavia — Cieplicki F. C. 1:1, Victoria* (Pilzno) *Lieben 4:1.*

Zagrzeb, 4 września (tel wł.) *Concordia — Hajduk 2:0* (1:0).

Osiek, 4 września (tel. wł.) *Slavia — Gradjański 2:1* (2:1).

Pięciobój o mistrzostwo Polski

Bydgoszcz, 4 września. (tel.) Na boisku szkoły oficerskiej w Bydgoszczy odbył się w niedzielę pięciobój o mistrzostwo Polski, które dały nast. wyniki: 1) *Wieczorek* Jan (3 baon sap. Wilno), 3.387.89 pkt., 2) Jarzemski Leon (Szk. Ofic. Bydgoszcz) 2.515.18, 3) Hanusiak Franciszek (BKS) 2.029.55. Startowało tylko trzech zawodników, na zgłoszonych 10. Zainteresowanie ze strony publiczności słabe, wyniki ze względu na brak konkurentów na niskim poziomie.

Rozdania nagród dokonał prezes pomorskiego Związku lekkoatletycznego p. Franciszek Grabowski.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE: w Warszawie Legja—Wisła (sędzią p. Marczewski), w Krakowie: Garbarnia—Cracovia (sędzia p. Rettig), we Lwowie: Czarni—Warta (sędzia p. Strczek) i w Łodzi: ŁKS—Polonia (sędzia p. Arczyński).

NAJBLIŻSZE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI W DN. 11 WRZEŚNIA: Legja (Poznań)—ŁTSG w Poznaniu, Podgórze—JFC w Krakowie, Polonia—Unia w Przemyślu, 76 p. p.—4 Dyon Samochodów Panc.

MIĘDZYNARODOWY SĘDZIA PIŁKARSKI P. SCHNEIDER ZŁOŻYŁ LEGITYMACJĘ SĘDZIOWSKĄ w wyniku zniesienia dyskwalifikacji Sperlinga przez Zarząd Ligi. Sędzia Schneider obstaje przy swoich zeznaniach.

PRZYJAZD OLIMPIJCZYKÓW NASTĄPI WE CZWARTEK 8 BM. RANO DO GDYNI, poczem drużyna odjedzie o godz. 12-tej do Warszawy, dokąd przybędzie o godz. 20.20. W Warszawie czeka naszych olimpijczyków serdeczne przyjęcie, połączone z przejazdem samochodami przez miasto.

Wioślarskie mistrzostwa Europy.

(Od specjalnego wysłannika „Raz—Dwa—Trzy").

Belgrad, 3 sierpnia.

Po raz pierwszy w dziejach mistrzostw wioślarskich Europy terenem zawodów była stolica Jugosławji. Belgrad przygotował się do tych zawodów bardzo pieczołowicie. Wybudowano *wspaniałe trybuny nad brzegiem Sawy*, oraz szatnie dla zawodników i hangary na łodzie. Trzeba przytem podkreślić, że wzorowano się przy tej budowie *na urządzeniach bydgoskich*, które w swoim czasie podziwiane były przez reprezentantów wszystkich państw podczas mistrzostw Europy w r. 1929. Trybuny mieściły 8000 widzów a widok z nich na tor był doskonały, co miało znaczny wpływ na frekwencję widzów. Same mistrzostwa były *sensacją Belgradu*, to też publiczność zarówno w dniu przedbiegów, jak i repeszaży tłumnie przybyła nad Sawę, zwłaszcza, że zawody jugosłowiańskie startowały we wszystkich konkurencjach mistrzostw Europy.

Sportowo zawody te stały *bardzo wysoko*. Zgłosiła się *rekordowa ilość państw*, które w liczbie 12 przybyły do stolicy Jugosławji. Podkreślić należy, że po raz pierwszy startowała *Rumunja*, dotychczas nie objawiająca żywszej działalności w wioślarstwie. Najliczniej obesłaną konkurencją był *bieg czwórek ze sternikiem*, do którego zgłosiło się 12 osad, z których *wycofano osadę polską*, jak wiadomo składającą się z tych samych wioślarzy co i ósemka. Polska pozatem była reprezentowana w biegach: *jedynka, dwójka podwójna* (AZS Kraków) *dwójka ze sternikiem* (T. W. Włocławek) i *ósemka* (K. W. 04 Poznań.)

Kongres F. I. S. A.

Mistrzostwa rozpoczęły się obradami dorocznego kongresu międzynarodowej federacji wioślarskiej F. I. S. A., na którym Polskę reprezentowali prezes P. Z. T. W. J. *Bojańczyk*, wiceprezes *inż. A. Loth i p. M. Sporny*. Posiedzenie kongresu odbyło się w wspaniałej sali Ministerstwa pracy Jugosławji pod przewodnictwem prezesa FISA Szwajcara p. *Rico Fioroniego*. Sprawozdania przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Długą dyskusję wywłała sprawa członków FISA, którzy nie płacą wkładek rocznych. Zastanawiano się czy nie odrzucić ich ogłoszeń do mistrzostw, w rezultacie jednak ograniczono się do kategorycznego wezwania do spłacenia zaległości w jaknajkrótszym czasie. Nakoniec jednogłośnie przyjęto na członka Federacji *Japonję*. Fakt ten jest dowodem wzrostu autorytetu Federacji, do której obecnie nie należą z ważniejszych państw *jedynie Anglja i Niemcy*. Na zebraniu przedpołudniowem dokonano również *losowania przedbiegów mistrzostw*, w których należy podkreślić niezwykły pech mistrza Polski w jedynkach *Vereya*, który odrazu natrafił *na najgroźniejszych przeciwników*, podczas gdy drugi przedbieg zebrał same słabsze siły.

Na zebraniu popołudniowem zastanawiano się nad *miejscem mistrzostw Europy w r. 1933*, gdyż jak wiadomo w każdym roku mistrzostwa odbywają się w innem państwie. W w. 1933 kolej przypadała na *Węgry*, które jednak zgłosiły, że ze względu na sytuację finansową muszą zrezygnować z zaszczytu organizowania mistrzostw. Podo*bną deklarację złożył delegat Portugalji*, która miała organizować mistrzostwa w r. 1934. Na r. 1933 zgodziła się mistrzostwa przejąć *Holandja*, jednak po dłuższej dyskusji postanowiono oddać „plein pouvoir" zarządowi federacji, który ma zadecydować, któremu państwu powierzyć organizację mistrzostw. Na tem obrady kongresu zamknięto.

Przedbiegi do mistrzostw.

W pierwszym dniu regat — piątek 2 września, *cały Belgrad stawił się nad Sawą*, aby podziwiać walkę najlepszych wioślarzy Europy. Wspaniałe trybuny wypełnione były niemal do ostatniego miejsca. Ogółem stawiło się *około 6000 osób*. Przedbiegi rozpoczęły się punktualnie o godz. 3 pop. biegiem czwórek ze sternikiem.

I. Przedbieg: 1) *Włochy* (Pulino d'Isola d'Istria) 6:31, 2) Jugosławja (D. S. K. Gusar Split) 6:42, 3) Belgja (Royal Sport Nautique de Gand) 27:29.2, 4) Rumunja.

II. Przedbieg: 1) *Czechosłowacja* (K. V. Melnik) 6:44.6, 2) Francja (Aviron Villeneuvois) 6:45.6, 3) Holandja („Triton" Utret), 4) Hiszpanja. Od strzału wysunęła się osada Czechosłowacji i utrzymała prowadzenie do końca.

III. Przedbieg: 1) *Danja* (Soroe Roklub) 6:48,8, 2) Węgry (Pannonia) 7:04.6, 3) Szwajcarja (S. N. Etoile Bienne) 7:05.8.

Przedbieg *jedynek* był szczególnie interesujący, gdyż startował tu

mistrz Polski Verey

(AZS Kraków). Jak już zaznaczyliśmy wylosował on fatalny przedbieg, który *przekreślił wszelkie nadzieje na sukces*. Wynik: 1) *Vincent Saurin* (Francja) 7:22,3, 2) *dr. Kauser* (Węgry) 7:23, 3) *Mariani* (Włochy) *7:23.1*, 4) *Verey* (Polska) 7:33.4, 5) *Studoch* (Szwajcarja). Walka o pierwsze miejsce była zacięta a rozstrzygnął ją dla siebie znajdujący się w doskonałej formie Saurin.

II Przedbieg: 1) *Z. Jiri* (Czechosłowacja) 7:26.4, 2) *Menge* (Belgja) 7:31.3, 3) *Stipanovic* (Jugosławja) 7:43,1, 4) Rumunja.

Równie interesującym był dla Polaków start *dwójek ze sternikiem*, gdzie startowało

Tow. Wioślarskie Włocławek

w składzie: *Szelągowski i Grabowski*. Od startu Polacy wysunęli się na czoło i prowadzili do 500 m. potem prowadzenie objęły *Włochy*, a Polska spadła na trzecie miejsce za Holandją, na 1500 m. Polacy znowu dochodzą czoła, tymczasem zaś Francja przestaje wiosłować. Na finiszu zawiązuje się zaciekła walka, *z której wychodzi zwycięsko Holandja*, za nią o pół długości Włochy, o dalsze pół — Polska. Wyniki: 1) *Holandja* (Triton—Utrecht) 7:54.2, 2) Włochy (S. N. Palermo) 7:55,1, 3) *Polska* (Tow. Wiośl. Włocławek) 7:56.1.

W drugim przedbiegu wynik był nast.: 1) *Szwajcarja* (See Club Zürich) 7:48, 2) Belgja (Royal Sport de Brugges) 7:53, 3) Jugosławja (Gusar Split) Szwajcarja prowadziła od startu do mety i wygrała pewnie.

Pierwszy przedbieg *czwórek bez sternika* zebrał na starcie najsilniejsze osady. Walka trwała od startu do mety i prowadzenie zmieniało się z każdem niemal pociągnięciem. Zwyciężyła *Holandja* o trzy dziesiąte sekundy, co jest wystarczającym dowodem, jak ostrym był bieg. Wyniki: 1) *Holandja* (Laga Delf) 6:44, 2) Szwajcarja (S. N. Etoile Bienne) 6:44.3, 3) Włochy (Canottieri Intra) 6:44.4.

II Przedbieg: 1) *Jugosławja* (Krka Sibenic) 6:46.6, 2) Węgry (Pannonia) 7 :03.6, 3) Belgja (Royal Sport de Gand). Pierwsze zwycięstwo Jugosłowian wywołało szalony entuzjazm wśród miejscowej publiczności. Przyznać jednak należy, że Pannonia, mając zapewnione miejsce, nie wykazała całej swej możliwości.

Najważniejszy bieg

ósemki

był wspaniałem zakończeniem dnia. Zakończył się on *częściowym sukcesem Polski*, która zajęła drugie miejsce w swoim przedbiegu i zakwalifikowała się do finału. Mniej pocieszającym natomiast jest fakt, iż w tym przedbiegu *pierwsze miejsce zajęła osada Czechosłowacji*, którą zawsze biliśmy gładko. Wskazywałoby to na pewne obniżenie się formy naszej osemki. Podkreślić jednak należy, że „04" mając zapewnione miejsce w finale *nie wytężało się* i zadowoliło się drugiem miejscem. Wyniki: 1) *Czechosłowacja* (C. A. C. Roudnice) 6:13, 2) Polska (Klub Wioślarski „04" Poznań) 6:17, 3) Holandja (Laga Delft) 3:17,2.

II Przedbieg: 1) *Węgry* (Hungaria-Budapeszt) 6:13.1, 2) Francja (osada komb. Club Nautique de France—S. N. de la Marne) obrońca tytułu mistrza 6:16.3), 3) Jugosławja (Gusar Split) 6:19. Zwycięstwo Węgrów pewne i nie zagrożone przez cały czas przez żadną inną osadę. Osada *włoska nie została zgłoszona* zupełnie do biegu ósemek.

Repeszaże.

W sobotę rozegrano repeszaże, z których zwycięzcy kwalifikowali się do finału. W biegach tych interesował nas wyłącznie *bieg dwójek ze sternikiem*, gdyż *Verey został wycofany z biegu jedynek*, ze względu na jego start w biegu dwójek podwójnych.

Bieg dwójek ze sternikiem zakończył się

pełnym sukcesem Polski,

która zwyciężyła w repeszażu, kwalifikując się tem samem do finału Od startu prowadzili *Jugosłowianie*, którzy jednak pod koniec załamali się i oddali zwycięstw w ręce Polaków. Zwycięstwo Polski było pewne.

Do biegu *czwórek bez sternika* zakwalifikowała się *osada włoska*, która wygrała repeszaż w czasie 6:46.6 przed osadą belgijską. Wreszcie w biegu ósemek zwyciężyła *osada Jugosławji* w czasie6:09 bijąc Szwajcarję, Holandję i Belgję.

Tak więc Polska weszła do finału *w trzech konkurencjach* na cztery, w których startowała, co należy uznać jako znaczny sukces. Osady polskie pod względem stylu zdobyły sobie *uznanie zagranicznych znawców wioślarstwa*, którzy podziwiają postępy polskich wioślarzy. Natomiast uderza *słaba forma wioślarzy włoskich*, którzy wychodzą znacznie gorzej, niż po inne lata.

Dr. L. Erdös.

Włosi — mistrzami.

Belgrad, 4 września (tel. wł.). Finały wioślarskich mistrzostw Europy przyniosły sensacyjne zakończenie. Wyniki tych zawodów wprawiają w zdumienie, obrazują bowiem *niesłychany przewrót w obecnem ustosunkowaniu sił w wioślarstwie europejskiem*. Włosi wprawdzie utrzymali nadal swe czołowe stanowisko, zdobyli jednak zaledwie *12 punktów*. Na drugie miejsce wysunęli się nadspodziewanie *Węgrzy*, którzy zdobyli dwa mistrzostwa Europy, i to w konkurencjach najtrudniejszych bo w dwójce podwójnej i czwórce bez sternika. Ostatnią sensacją było *zwycięstwo w ósemkach Jugosławji*, która zakwalifikowała się do finału dopiero po repeszażach. Zawodom przyglądało się 15.000 widzów.

Osady polskie *wypadły nad wyraz blado*. Spodziewano się znacznie lepszych wyników, liczono *na zwycięstwa*, a tymczasem jedynym i to bardzo słabym sukcesem jest *trzecie miejsce w dwójkach ze sternikiem*. Jak na obecny stan polskiego wioślarstwa jest to stanowczo *za mało*.

Wyniki finałów przedstawiają się następująco:

Jedynki: 1) *Mariani* (Włochy) 7:08.2, 2) Saurin (Francja) 7:10,4, 3) Z. Z. Jiri (Czechosłowacja).

Dwójki bez sternika: 1) *Szwajcarja (Pfeifer* i *Ackenzeller)* 7:14,2, 2) Włochy 7:16,8, 3) Belgja 7:25,4.

Dwójki ze sternikiem: 1) *Holandja (Van Gravesant i Schmoozigei)* 7:42,3, 2) Włochy 7:46,8, 3) Polska 7:48,6 (Szelągowski i Grabowski).

Dwójki podwójne: 1) *Węgry (Kauser — Bodai)* 7:47, 2) Włochy 7:50, 3) Belgja.

Czwórki ze sternikiem: 1) *Włochy (Capo d'Istria)* 6:36.4, 2) Danja 6:40.4, Czechosłowacja 6:47.

Czwórki bez sternika: 1) *Węgry (Pannonia)* (6:39,8, 2) Włochy 6:43,2, 3) Jugosławja.

Ósemki: 1) *Jugosławja* 6:11.4, 2) Węgry 6:15.4, 3) Czechosłowacja 6:17.3. Po biegu Węgry założyły protest, który zostanie rozstrzygnięty przez Zarząd FISA. Protest ten nie ma jednak widoków na powodzenie.

Klasyfikacja ogólna: 1) *Włochy* 12 pkt. 2) Węgry 8 pkt. 3) Jugosławja 4 p. 4)Szwajcarja, Holandja po 3 p. 6) Francja, Czechosłowacja i Danja po 2 pkt. 9) *Polska* i Belgja po 1 p.

Regaty wioślarskie w Wilnie.

Wilno, 4 września (tel.) Przez trzy dni odbywały się na Wilji wielkie międzyklubowe regaty wioślarskie, które zgromadziły na starcie 44 osady z Wilna i Grodna.

W poszczególnych finałach wyniki były następujące: w czwórkach półwyścigowych dla wioślarzy, którzy do r. 1931 nie wygrali żadnego biegu, zwyciężyła *Pogoń* przed Policyjnem K. S. 7:17. W biegu czwórek młodszych wygrał *A. Z. S.* przed P. K. S. W jedynkach pań nowicjuszek wygrała *Stankiewiczówna* (AZS). Bieg czwórek wyścigowych pań wygrały *wioślarski z Grodna*, bijąc AZS. o 6 łodzi. W czwórkach nowicjuszy *P. K.* S. pokonał osadę *Grodna* w czasie 6,46.

W jedynkach klepkowych zwyciężył *Pieregut* z Grodna o jedną łódź przed Pietkiewiczem 3 bat. sap. wileńskich. W biegu czwórek pań zwyciężyły *wioślarki z AZS*, bijąc Wileńskie T. W. o 4 łodzie. W jedynkach pań wygrała przez w. o. *Kieskiewiczówna* (Grodno). W czwórkach wagi lekkiej osada Wil. T. W. jadąc w. o. ustanowiła najlepszy czas dnia 6:45. W czwórkach półwyścigowych nowicjuszy *P. K. S.* pokonał o dwie łodzie *3 p. a. c.* W jedynkach panów wygrał *Witkowski* z 3 baonu sap. przed *Poczobutem* o 3 i pół łodzi. W czwórkach *Policyjny K. S.* odniósł wspaniałe zwycięstwo *nad AZS*, zwyciężając o pół łodzi w czasie 6,55. Najwięcej punktów zdobył *P. K. S.* 35,5, 2) AZS 29, 3) Grodno 10.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 36 (73).

RAZ DWA TRZY..

30 GR.

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOW



Z ROZGRYWEK W LIDZE ANGIELSKIEJ

Interesujący fragment pod bramką zwycięzców z meczu mistrzowskiego między drużynami Tottenham